

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21, Drukarni 10-65.

Kino-Teatr
„As”
w Piotrkowie
ul. Niepodległości nr. 2

Dziś i dni następnych!
wystawia największe dzieło ostatniej doby p. t.
TAJNY AGENT
Treść filmu jest osnuta na tle głośnej afery szpiegowskiej w Londynie.
w roli głównej: niezrównana SILVIA SYDNEY
Popołudniówka o g. 3 Ramon Novarro „SZEIK”
Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

Minister Beck gościem Łotwy

W drodze do Rygi zatrzymał się w Kownie

RYGA. Już o godzinie 2ej po południu wedle czasu tamtejszego na lotnisku w Rydze zaczęli się gromadzić liczni dygnitarze lotewscy, oczekujący na przyjazd min. Becka.

O godz. 2 min. 10 przybył samochodem poselstwa min. Kłopotowski, poseł R. P. w Rydze i prawie równocześnie zajechał czarny Cadillac min. Spraw Zagranicznych Łotwy, z którego wysiadł min. Munters. Na aucie obok proporczyka lotewskiego powiewała proporczyk o barwach polskich. Również na maszcie lotniska kopocą flagi polska i lotewska.

Wśród zgromadzonych na lotnisku widać wszystkich wybitnych przedstawicieli kół politycznych Łotwy.

O godz. 2.20, a więc zaledwie z 5-cio minutowym opóźnieniem ląduje wielki, srebrny samolot Lockheed — Electra. Min. Munters podchodzi do samolotu, służba lotniskowa otwiera drzwiczki i z samolotu wysiada min. Beck z uśmiechem na twarzy.

Min. Beck wita się z min. Muntersem, po czym zwraca się do min. Kłopotowskiego, którego informuje o zatrzymaniu się w czasie swego przelotu w Kownie. Na lotnisku w Kownie min. Becka powitał wice-minister spraw zagranicznych Litwy — Urbszys, z którym min. Beck odbył pół godzinną rozmowę.

Po przedstawieniu przez min. Muntersa zgromadzonych na lotnisku dygnitarzy lotewskich i przez min. Kłopotowskiego członków poselstwa oraz koła ni polskiej, min. Beck udał się samochodem min. Muntersa

do hotelu Rzymskiego, gdzie przygotowano apartamenty dla polskiego ministra Spraw Zagranicznych.

Na ulicach, wiodących z lotniska do miasta zgromadziły się tłumy publiczności, w sposób życzliwy i entuzjastyczny witające przejeżdżającego min. Becka.

Min. Munters odprowadził swego dostojnego gościa do zarezerwowanych dla Niego apartamentów i pozostał tam około 10-ciu minut, po czym opuścił hotel Rzymski.

O godz. 15ej min. Beck opuścił hotel Rzymski, udając się na śniadanie w ścisłym gronie do poselstwa polskiego.

Stosownie do programu przyjęcia, o godz. 17.50 minister Beck udał się na t. zw. bratnie mogiły, które w stolicy Łotwy są odpowiednikiem mogiły Nieznanego Żołnierza.

Minister Beck złożył wieniec z białych i czerwonych róż na płycie grobowej, po czym nastąpiła 1-minutowa cisza. Następnie min. Beck wpisał się do księgi pamiątkowej i oprowadzany przez ministra Waltersa przeszedł wśród mogiły poległych żołnierzy lotewskich.

Wieczorem odbył się raut, wydany przez min. Muntersa na cześć polskiego ministra.

Potworna zbrodnia w restauracji

Zabił dwóch robotników i odebrał sobie życie

We wtorek wieczorem w jednej z restauracji przy ul. Rzeźniczej w Krakowie doszło do krwawego zajścia, które pociągnęło za sobą trzy ofiary śmiertelne.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że robotnik rzeźni miejskiej, Piotr Różycki, który przyszedł do restauracji w stanie nietrzeźwym, w pewnym momencie dobył rewolweru i kilkakrotnie wystrzelił do siedzących przy stołku robotników Michała Jaszkańca i Albina Bobaka.

Jaszkańca został zabity na miejscu, a Bobak ciężko ranny wybiegł z restauracji i zmarł na ulicy.

Zabójca zbiegł i popełnił następnie w mieszkaniu własnym zamach samobójczy przez pouderżnięcie brzytwą gardła i tętnicy na rękę.

Pomnik kaprała Serafina
W Dzikowie zostanie odsłonięty w dniu 24 b.m. pomnik pochodzący z Dzikowca ś.p. Stanisława Serafina, kaprała poległego w czasie pamiętnego zajścia na pograniczu litewskim.

Różyckiego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Powodów zabójstwa dotychczas nie udało się ustalić. Dochodzenie w toku.

„Stalin zniszczył komunizm”

Tak oświadczył b. szef G. P. U. na Dalekim Wschodzie

TOKIO. Gen. sowiecki Samojłowicz, b. szef G.P.U. na Dalekim Wschodzie który uciekł do Japonii w obawie o swe życie, przyjął wczoraj dziennikarzy zagranicznych z wyjątkiem przedstawicieli agencji sowieckiej „Tass” i w rozmowie oświadczył, że Stalin całkowicie zniszczył komunizm a stworzył dyktaturę wojskową.

Zdaniem Samojłowicza Łuszkowa w armii sowieckiej panuje wrzenie, jednakże masy

żołnierskie nie posiadają zupełnie przewódców. Samojłowicz twierdzi, że armia sowiecka liczy z górą 2 miliony ludzi i posiada kilka tysięcy czołgów oraz tyleż samolotów.

W końcu wywiadu Samojłowicz Łuszkow zaprzecza pogłoskom, jakoby jego żona i córka zdolały zbiec za granicę i oświadczył, że pozostają one nadal na terytorium Z. S. R. R.

W wywiadzie tym stwierdził Łuszkow, że w Sowietach uwiecznionych jest obecnie przeszło mi-

lion osób. Więzienia są do tego stopnia przepełnione, że musiano stworzyć specjalne obozy koncentracyjne, których 30 znajduje się w zachodnim obszarze Uralu, a 5 w Syberii. Przeszło 10 tysięcy wysokich urzędników, oficerów i członków czerwonej armii zostało rozstrzelanych.

Polityka zagraniczna Z.S.R.R. jest awanturnicza i polega na stwarzaniu pozorów, że Sowietom zagraża Japonia.

Lot naokoło świata

miał być zakończony w czwartek wieczorem

MOSKWA. Hughes wylądował o godz. 10.08 w Jakucku. Lot na trasie Omsk — Jakuck odbywał się z przeciętną szybkością 381 km. na godzinę.

O godz. 13.01 (czas środkowo-europejski) wystartował Hughes do dalszego lotu w kierunku Anadyru. W czasie startu warunki atmosferyczne były pomyślne, z Anadyru natomiast donoszą, że panują tam

deszcze i mgła. NOWY JORK. Przedstawiciel Hughesa otrzymał wiadomość, że Hughes wylądował na lotnisku w Fairbanks na Alasce o godz. 0.31.

Trasę Jakuck — Fairbanks, wynoszącą 3.330 km. samolot przeleciał w czasie 12 godz. 17 min. był to jeden z najniebezpieczniejszych etapów lotu, gdyż trasa prowadziła nad wielkimi obszarami dzikich stepów i nad morzem Behringa.

Przez radio w Fairbanks lotnicy oświadczyli, że są wprawdzie zmęczeni, lecz czują się dobrze. Lot z Fairbanks do Nowego Jorku odbędzie się prawdopodobnie z międzylądowaniem w Edmonton, lub w Winnipegu w Kanadzie, albo w Saint Paul w stanie Minnesota.

NOWY JORK. O godz. 1.35 Hughes wystartował z Fairbanks do lotu do Nowego Jorku.



Hughes w towarzystwie ambasadora amerykańskiego po wylądowaniu w Paryżu.

o godz. 0.31. Trasę Jakuck — Fairbanks, wynoszącą 3.330 km. samolot przeleciał w czasie 12 godz. 17 min. był to jeden z najniebezpieczniejszych etapów lotu, gdyż trasa prowadziła nad wielkimi obszarami dzikich stepów i nad morzem Behringa.

Przez radio w Fairbanks lotnicy oświadczyli, że są wprawdzie zmęczeni, lecz czują się dobrze. Lot z Fairbanks do Nowego Jorku odbędzie się prawdopodobnie z międzylądowaniem w Edmonton, lub w Winnipegu w Kanadzie, albo w Saint Paul w stanie Minnesota.

NOWY JORK. O godz. 1.35 Hughes wystartował z Fairbanks do lotu do Nowego Jorku.

Kościół spłonął od pioruna

CZERNIOWCE. W pobliżu Valeni de Munte piorun uderzył we wsi Drajna w kościół, który, mimo energicznej akcji ratunkowej włóścian, doszczętnie spłonął.

Nowy komendant Zw. Strzeleckiego

Stanowisko komendanta głównego Związku Strzeleckiego objął z dniem 7 b. m. płk. Tunasz Zawiślak, jeden z najstarszych oficerów Pierwszej Brygady.

Dotychczasowy komendant ppłk. Marian Frydrych, który pełnił służbę w Zw. Strzeleckim do kwietnia 1934 r., obejmuje jedno z odpowiedzialnych stanowisk w Armii.

Uchwały Rady Ministrów

W dn. 13 b.m. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego.

Na posiedzeniu tym przyjęto projekt ustawy o środkach finansowych na popieranie gospo-

darczy uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.

Następnie Rada Ministrów uchwaliła kilka rozporządzeń, a m.in. rozporządzenie o sprzedaży w wewnętrznym handlu detalicznym jaj kurzych na wagę i uwidocznieniu ich jakości.

Olbrzymi pożar w Kijowie

zniszczył wielką fabrykę obuwia

KIJÓW. W Kijowie wybuchł olbrzymi pożar, którego pastwą padła fabryka obuwia, będąca jednym z największych przedsiębiorstw przemysłowych tego miasta.

W ogniu stanęły czteropiętrowe zabudowania i powstało niebezpieczeństwo, że ogień przetrąci się na sąsiednie domy mieszkalne.

Na miejsce pożaru przybyło 7 oddziałów straży ogniowej które przez kilkanaście godzin prowadziły akcję ratunkową. Zabudowania fabryczne prawie całkowicie uległy zniszczeniu.

Przemysł sowiecki poniósł milionowe straty, gdyż dopiero niedawno zainstalowano tutaj sprządzone z Ameryki kosztowne

maszyny.

Na oczekaniu przeprowadzone śledztwo stwierdziło, że pożar wynikł na skutek podpalenia. GPU dokonało aresztowań domniemych podpalaczy — „szkodników”, którzy mają być członkami zakonspirowanej grupy opozycyjnej w łonie partii komunistycznej.

Cukiernia „KRAKOWIANKA” poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr cała 50 gr. plac Kościuszki nr. 7

Potworne zabójstwo w chacie

Ofiarą nieznanego zbrodniarza padła para małżeńska

Nocy onegdajszej w wiosce Łężyce pod Wejherowem z zagrody, dzierżawionej przez Józefa Zielonkę, buchnęły płomienie i kłęby dymu. Przybyli natychmiast sąsiedzi z dużym wysiłkiem pożar ugasiłi.

Kiedy po ugaszeniu ognia kilka osób z pośród ratujących weszło do mieszkania, oczom ich przedstawił się straszny widok. Na podłodze w kałuży krwi ze strasznie rozplataną siekierą głową leżała żona gospodarza 64-letnia Albertyna Zielonkowa, nie dająca znaku życia. Natychmiast przywołany lekarz udzielił poszkodowanej pierwszej pomocy i utrzymując tęjącą się jeszcze iskierkę życia określił stan ofiary jako beznadziejny i przewiózł ją do szpitala w Gdyni. Zielonkowa w drodze zmarła.

W mieszkaniu zastano wszystko poprzewracane, ubrania i różne przedmioty walają się rozrzucone po podłodze, co świadczy, że sprawcy rabunkowego napadu widocznie steroryzowali mieszkańców i przeszukali całe mieszkanie prawdopodobnie w poszukiwaniu pieniędzy a następnie dokonali zabójstwa przy pomocy siekiery.

Początkowo podejrzenie padło na męża zabitej, Józefa Zielonkę, gdyż mimo skrupulatnych poszukiwań nie można go było

nigdzie odnaleźć. Dopiero śledztwo prowadzone z dużą energią przez miejscową policję i władze śledcze doprowadziło do nowego odkrycia.

Po całonocnych poszukiwaniach, w godzinach przedpołudniowych policja przeszukiwała okoliczny teren natrafiając w odległości 2 i pół kilometra od miejsca zbrodni na trupę Józefa Zielonki. Zwłoki jego leżały w odległości kilkunastu metrów od drogi prowadzącej z Łężyc do Cisowej, w lesie.

Zielonka miał rozbitą głowę i gardło przecięte prawdopodobnie brzytwą do tego stopnia, że głowa odpadła prawie zupełnie od tułowia, trzymając się zaledwie na kilku ścięgnach.

Wszystkie szczegóły wskazują, że niewątpliwie ma się tu do czynienia z rabunkowym mordem, który pociągnął za sobą dwa życie ludzkie.

Rozwiązaniem ponurej tragedii zajmuje się obecnie powiatowa komenda policji w Wejherowie.

Pociąg wpadł na samochód

Śmierć poniosło 5 osób

KIELCE. W środę dn. 13 lipca o godz. 19.35 pociąg pośpieszny, zdążający od strony Wierzbnika, pow. ilzawieckiego do Ostrowca, pow. opatowskiego na przejeździe kolejowym Kolków w Brodach najechał na samochód sanitarny Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu, którym jechało 5 osób.

Samochód został rozbity doszczętnie i wleczony przez pociąg na przestrzeni 1 kilometra. Wszyscy pasażerowie i szofer ponieśli śmierć na miejscu. Część ciał ludzkich zostały porzucane po torze na przestrzeni półtora kilometra.

Zabici zostali: Wacław Kowalski, szofer samochodu, Stanisław Gruszczyński, woźny

Ubezpieczalni Społ. w Wierzbniku, Franciszek Gąsior, dozorca Ubezpiecz. Społ. w Wierzbniku, Marian Szczebalski, sanitariusz Ubezpiecz. Społ. w Wierzbniku i Antoni Domański, chory mieszkający w Ostrowcu.

Na miejsce strasznej katastrofy wyjechały władze sądowo-śledcze.

Kalendarz dnia

15
LIPCA

PIĄTEK

Rozesłanie Apostołów, Henryka cesarza, Filipa. Słowiański: Radosława. Słońca wsch. 3.32, zach. 19.51. Księżyc wsch. 20.36, zach. 6.41.

KRONIKA HISTORYCZNA:

- 1099 Zdobyte Jerozolimę w pierwszej wojnie krzyżowej przez Gouffr. de Bouillon.
- 1410 Wielkie zwycięstwo pod Grunwaldem.
- 1809 Zajęcie Krakowa przez ks. Józefa.
- 1863 Powstańcy Miłkowskiego walczą z Rumunami o przejście do kraju.
- 1870 Wybuch wojny Niemiec z Francją.
- 1876 Zmarł Aleks. hr. Fredro (komediopisarz).
- 1937 Wygaśnięcie Konwencji Genewskiej, ostateczne wywołanie G. Śląska.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Ledwo miął Rozesłańce
A już z sierpem zaczęli tańce.
Z PRZESADÓW LUDZKICH:
Ten z młodych małżonków będzie
rządził domem, czyja ręka przy ślubnej
przysiędze — była na wierchu.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Na małej wokandzie...

Japonka Bim-Bo

(A. E.) W pewnym kinie występował na nadprogram śpiewak rewiowy, pan Julian Ryś Zawada.

Pan Ryś-Zawada cieszy się ogólną antypatią publiczności.

Reperitur ma stary, głos dołtu, a krzywi się, jakby go brzuch bolał nie na żarty.

W sobotę wieczór kino było przepelnione, ale właściciel chciał zbici jeszcze trochę forsy, więc nie rozpoczął seansu.

— Zaczynaac!!! — krzyczała publika, energicznie tupiąc nogami.

Na scenie pojawił się pan Ryś Zawada.

— Szanowna publiczności! — rzekł — jako pierwszy numer naszego programu, odśpiewam państwu piosenkę pod nazwą „Skrwawione serce”.

— Stare! Stare!! — wołała publiczność — wypchaj się pan swojemi piosenkami.

Pan Ryś-Zawada obciął wynajęty smoking.

— Dobra! Wobec tego najnowszy przebój Paryża! Piosenka pod tytułem: „Japonka Bim-bam-bo”.

Śpiewak odchrząknął i rozpoczął:

— „Raz w Paryżu — Japonka Bim-bam-bo...”

Ustawa o praktyce lekarskiej

uchwalona w Senacie w brzmieniu rządowym

Marszałek Sławek wyznaczył wczoraj plenarne posiedzenie Sejmu na piątek 18 lipca o godz. 10 przed południem.

Porządek dzienny nie został jeszcze ustalony. Przypuszczalnie obejmować on będzie w pierwszym rzędzie pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw w sprawie pomocy dla rolnictwa oraz poprawki Senatu do projektów ustaw uchwalonych już w Sejmie.

Uzupełnienie porządku obrad sesji nadzwyczajnej projektem

ustawy o premiowaniu eksportu roślinnego spowoduje przedłużenie sesji o tydzień. W kuluarach parlamentarnych przypuszczają, że sesja zakończy się wobec tego dopiero z końcem bieżącego miesiąca.

Wczorajsze plenarne posiedzenie Senatu obejmowało 9 punktów. Najobszerniejszą dyskusję wywołał oczywiście projekt ustawy o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych oraz projekt ustawy o wykonywaniu praktyki lekarskiej.

Po załatwieniu wstępnych formalności marszałek Prystor udzielił głosu sen. Kudelskiej, która referowała rządowy projekt ustawy o Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Do projektu ustawy o zatwierdzeniu układu między Stolicą Apostolską a Rzeczypospolitą Polską w sprawie ziem, kościołów i kaplic pounickich, przemawiało kilku senatorów ukraińskich, którzy wysuwali swoje zastrzeżenia. Projekt został uchwalony w brzmieniu sejmowym.

Następnie Senat przyjął projekty ustaw aprowizacyjnych, a mianowicie projekt ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku, o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej oraz o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem oraz obrotu hurtowego mięsem.

Do projektów tych Senat nie przeprowadził żadnych istotnych zmian.

Frontem do Morza!

Przymusowy pobyt w klasztorach

zastosowano wobec członków „Żelaznej Gwardii”

BUKARESZT. Dwunastu członków gwardii żelaznej, w tym 4 kobiety, zostało zesłanych na przymusowy pobyt do rozmaitych klasztorów.

Wobec kobiet, należących do ugrupowań skrajnie prawicowych, zastosowano po raz pierw-

szystkie te projekty jak donosiliśmy, podczas rozpraw w Sejmie, mają poważne znaczenie dla obronności kraju, regulują one jednakże również sprawy zaopatrzenia w czasie pokoju, dając do ręki Rządowi poważny instrument interwencyjny.

Projekt ustawy o wykonywaniu praktyki lekarskiej, który przewiduje, iż młodzi lekarze muszą po ukończeniu studiów praktykować dwa lata na wsi wyznaczonej przez władze, wywołał w Senacie poważne zastrzeżenia.

Mówcy wskazywali, że myśl przewodnia projektu, a więc dania prowincji lekarza jest słuszną, jednakże przeprowadzenie jej jest z gruntu fałszywe. Szczególnie ostro przeciwko tej ustawie wystąpił sen. Sliwiński, zgłaszając wniosek o powtórne odesłanie jej do komisji, celem odpowiedniego przeprowadzenia.

W głosowaniu wniosek sen. Sliwińskiego został odrzucony, podobnie jak i poprawki sen. Domaszewicza i projekt ustawy został uchwalony w brzmieniu rządowym.

Porody - operacje

Zakład Dr. Kamińskiego

Nowogrodzka 20 tel. 9-90-44

Hankou pustoszeje

Nastrój paniki ogarnął ludność

TOKIO. Jak donosi prasa, ludność Hankou znajduje się ostatnio we władzy nastrojów panicznych. Po ostatnich raidach

samolotów japońskich, mieszkańcy Hankou zaczęli śpiesznie przemieszczać się na teren koncesji międzynarodowej. Ceny ogromnie poszły w górę, tak, że cena po koju w koncesji francuskiej wynosi 300 — 500 dolarów mies.

Znaczna część urzędów została wywieziona do miasta Kunmin, drogą na Hongkong, Hainan (port w Indochinach francuskich).

Fala uciekinierów zmogła się zwłaszcza po upadku fortyfikacji Matang, która jest kluczem ku fortyfikacjom Hankou.

Sensacyjna zmiana w Pudrach do Twarzy

Przez z nienaturalnym wyglądem „maquillage'u”

NOWY PUDER NIEWIDOCZNY NA SKÓRZE NADAJE CUDOWNE NATURALNE PIĘKNO

Eleganckie Francuzki lansują nową modę. Znalazły one nowy puder do twarzy, nadający brzoskwinową cerę bez śladu polsku przez cały dzień.



Tajemnica polega na nowym sposobie fabrykacji, dzięki któremu najcenniejszy puder, trzykrotnie przesiewany przez jedwabne sito, jest zmieszany z Podwójną Pianką Kremową. Ten najnowszy system — wynik długoletnich dociekań francuskich chemików — został obecnie opatentowany przez firmę Tokalon. Puder Tokalon kładzie na zawsze kres polskowi nosa i tustości skóry. Nadaje niezwykle piękną cerę, która pozostaje absolutnie matowa przez 8 godzin. Ani wiatr, ani deszcz lub pocenie się nie spowodują już polsku Pani skóry o ile używa Pani Pudru Tokalon „matującego”

spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Należy używać go 1 i pół godziny przed wyjściem. Należy używać go 1 i pół godziny przed wyjściem. Należy używać go 1 i pół godziny przed wyjściem.

W Warszawie, Traugutta 3.

Ks. Windsoru w Rapallo

GENUA. Z Antibes przybył do Rapallo jacht „Guszar”, na którego pokładzie znajdował się książę Windsoru.

Książę wysiadł w Rapallo, gdzie zabawi czas dłuższy.

W sprawie statutu narodowościowego

PRAGA. Komitet sześciu obywateli w ciągu dnia wczorajszego rano i popołudniu nad projektem statutu narodowościowego.

Komitet ponownie zbadał tekst ustawy o reformie administracji i ustawy językowej.

Wesoły Kącik

Ofiara mody

Na przystanku tramwajowym stała młoda dziewczyna w chustce nasuniętej na czoło. Miała może 16, 17 lat. Stała oparta o przystanek i płakała gorzko.

— Czego panienka płacze? — spytałem zainteresowany. — Nawet nie spojrzała na mnie. — Panienka czeka na tramwaj?

— Taaak... — A dokąd panienka jedzie? — Nigdzie nie jadę. — Więc po co panienka czeka?

— Bo chcę skoczyć pod tramwaj! O mój Boże! O mój Boże! — zanosila się od płaczu. — Aż mi się serce z bólu ścisnęło.

— Co się stało? Może z głodu? — Spojrzała na mnie pogardliwie.

— Z głodu? O jejj! Z głodu bym skakała! Zebym była głodna, tobym co zjadła i już.

— Aha... pewno narzeczony panienkę porzucił? — Narzeczony?... A niechby rzucił! Teżby było o co skakać. Pies go trącał!

— Więc dlaczego panienka chce skoczyć pod tramwaj? — Proszę mi powiedzieć. Może coś pomogę.

— Spojrzała na mnie z nadzieją w oczach.

— Niech mi pan da 4 złote, to nie będę skakać.

— Na co paniencie 4 złote? — Widzi pan... mnie... mnie... koleżanka namówiła... żebym się na rudą ufarbowała... Bo teraz rude w modzie i się już czarne włosy mężczyznom znużli.

— Aha... — Więc ja za ostatnie 4 złote kupiłam sobie butelkę takiej wody do farbowania i poleciałam do Staški, żeby sobie u niej włosy ufarbować. I... O jejj!!!

— I co się stało? — I... i... ja mam gęste włosy, to mi ta jedna butelka nie starczyła. I... i... teraz mam lewy pół głowy rude, a prawe pół — czarne.

— Odchyliła chustkę i rzeczywiście ujrzałem rzecz straszną. Do połowy dziewczyna była brunetką, a w drugiej połowie włosy miały kolor jajecznicy.

— Na drugą butelkę już nie mam pieniędzy!... — Ikala żałowała. — I co ja teraz zrobię nie szczęśliwa? Do końca życia będę z lbem w kratkę chodzić? Nieee! To już wolę pod tramwaj skoczyć!

— Byłem wzruszony do łez. Dałem dziewczynie 4 złote i, żeby ją uspokoić, chciałem ją pogłaskać po włosach. Wyciągnąłem rękę, a ona krzyknęła przestraszona.

— Ostrożnie niech pan tylko czarne głaszczel! Bo rude jeszcze świeżel!

Napoleon Sądek.

Przyjąć czy odrzucić propozycję Mariana B.? oto zagadnienie dla nieszczęśliwej P. Zofii W.

Przyznać trzeba, że w olbrzymiej ilości listów, zawierających poglądy Czytelników, w jaki sposób p. Zofia W. ma postąpić — przyjąć propozycję p. Mariana, czy też ją odrzucić, zawiera się sporo rad, często sprzecznych ze sobą.

Nie znaczy to bynajmniej, że to jest źle właśnie — o to przecież

nam chodziło. Czym więcej będzie uzasadnionych rad — tym łatwiej p. Zofia będzie mogła znaleźć najlepszą drogę wyjścia. Spieszcie więc, Czytelnicy, i nadsyłajcie swe cenne poglądy na tę sprawę.

Czekamy na nie, nie my, ale kobieta bardzo nieszczęśliwa, której przecież trzeba jak najszybciej przyjść z pomocą.

skrusze, ale czy wróci Pani tyle wylanych łez i bezsennych nocy? Nie stać było p. Mariana na skruchę w ciężkich dla Pani chwilach — trudno dziś uwierzyć, skoro synek pani jest odchowany i zabezpieczony materialnie wraz z panią.

Los jednak płata swe figle i synek pani wcześniej, czy później dowie się prawdy. Należałoby więc aby się dowiedział tego z ust pani, a sądzić, że tylko w nim znajdzie pani w przyszłości oddźwięk i współczucie prawdziwe jako najbliższego sercu człowieka — syna.

Tęskni do miłości

Sprawdzić zamiary p. Mariana

P. Pikiewicz Mieczysław (Zakopane, willa „Uroczka“ na Antałówce), na pierwszy plan wysuwa sprawę zapatrywania się p. Mariana na zamierzone małżeństwo.

Ja ze swej strony radziłbym, ażeby p. Zofia zbadała poufnie przez swą osobę całą sprawę. Chodzi mi tu w pierwszym rzędzie o opinię, jaką się p. Marian cieszy oraz o jego

zamiary na przyszłość. Po za tym ważne jest także, jakie uczucie żywi on obecnie do p. Zofii. Nie jest również wykluczone, że charakter jego na przestrzeni tylu lat uległ także zmianie.

Niezależnie od tego, że p. Marian cieszy się powodzeniem u kobiet, może tęskni on do dawnej swej miłości.

Zdarzają się przecież takie wypadki, że wraca się uczuciem do starej miłości.

Chce naprawić krzywdę i będzie dobrym mężem

P. Jan Ochociński (Brwinów, ul. Ogrodowa 8/5) uważa, że p. Marian będzie i dobrym mężem i ojcem.

Jeżeli p. Marian ma szczere chęci zaślubić p. Zofię to niech się ona zgodzi, bo poświęca mu już pierwszą miłość. Propozycja jego jest dowodem, że sumienie go dręczyło, przy-

znać przy tym trzeba, że nie jest tak złym człowiekiem. Chce on swój błąd i wyrządzoną p. Zofii krzywdę naprawić.

Będzie on dla p. Zofii na pewno do brym mężem, a syn zyska właściwego ojca.

Więc niech Bóg prowadzi na drogę wspólnego życia, niech wam nie zabraknie dobrego zdrowia i dużego kawałka chleba.

Cel osobisty

kieruje p. Marianem

P. Włada Bielicka (Mińsk-Maz. ul. Pierackiego 29) radzi stanowczo odrzucić propozycję p. Mariana, synkowi zaś wyznać całą prawdę.

Zdaniem moim p. Marian jest ostat-

nim niedźnikiem bez charakteru i poczucia człowieczeństwa, skoro w młodości nie stać go było na odrobienie serca i zbrukał pani szczerą, pomienianą miłość, nie troszcząc się o jej przyszłość.

Tym samym nie wart jest pani pamięci. Grozi bezczelnie rzucaniem prawdy w oczy dziecka.

Nie chcę zbyt surowo oskarżać p. Mariana — lecz przyznać musi sam, iż kieruje się jedynie wyłkniętym celem osobistym. Wraca do Pani w

Lekko przejdiesz przez życie



stosując LEBEWOHL, niezawodny plaster na ODCISKI. Przy kupnie żądać oryginalnego pudełka LEBEWOHL. Na każdym plasterku jest ten napis

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn) PIĄTEK, DN. 15 LIPCA 6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „A ty pa nie Fabijanie” — wesoła audycja dla dzieci. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 „Sad pod turmą mi” — felieton. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Tajemnicze promieniowanie — pogadanka. 18.10 Koncert solistów. 18.45 Kronika literacka. 19.00 Audycja w wykonaniu harcerzy norweskich. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Kocha — nie kocha” — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Ostatni piosenkarz Lwowa”. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka kameralna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów) 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Trio P. R. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Płyty. 18.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Bezrobotni w ogródkach działkowych — pogadanka. 22.15 Śpiewa Chór Dana. 23.30 — 23.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

GIEŁDA

Dolar 5.275, fr. franc. 14.53, fr. szw. 120.95, funt ang. 26.09, gulden gd. 99.75, m. niem. 74, srebrna 99.

DEWIZY: Belgia 89.90, Holandia 292.60, Londyn 26.18, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.72, Praga 18.45, Sztokholm 135.10, Szwajcaria 121.50.

PAPIERY PROCENTOWE: Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. 84, 3 pr. inwest. II em. 83.50, serie 92, 4 pr. konsolid. 67.50, 4 i pół pr. pożycz. 67.50, 4 i pół pr. L. Z. Z. 65, 5 pr. L. Z. W. 1933 r., 75.25, 5 pr. L. Z. Łódź 1933 r. 68.75.

AKCJE: B. Polski 130, Warsz. Węgiel 32.25, Lilpop 32.50, Modrzewów 14, Ostrowiec 58.50, Rudzki 10.25, Starachowice 38, Zyrardów 57.

Święto narodowe Francji obchodzone było niezwykle radośnie

PARYŻ. Uroczystości i zabawy, związane z dniem święta narodowego, które rozpoczęły się już 13 lipca po południu, przybrały charakter wstępu do uroczystości, organizowanych na cześć angielskiej pary królewskiej z okazji jej wizyty w Paryżu.

Na skrzyżowaniach ulic i na placach rozpoczęły się tańce już o godz. 18.30, że autobusy, udekorowane chorągiewkami francuskimi i angielskimi, musiały zmieścić trasę. Dekoracja i iluminacja miasta znaczne bogatsza niż w latach ubiegłych.

Wszędzie obok sztandarów francuskich powiewały sztandary o barwach angielskich.

Porwanie komendanta miasta przez 500 partyzantów chińskich

HONGKONG. Wedle doniesień ze źródeł chińskich 500 partyzantów chińskich dokonało w nocy ze środy na czwartek niezwykle śmiałego wyczynu. Udali się oni w dżonkach na wyspę Namoa, położoną koło południowego wybrzeża Chin, 200

Zapomnieć na zawsze o swym uwodzicielu

P. Bolesław Zielański (Lwów, Potockiego 28) twierdzi, że p. Mariana trzeba odrzucić, a samej zająć się wychowaniem syna. W razie szantażu zaś odwołać się trzeba do policji.

Posłubienie p. Mariana byłoby krokiem nierozsądnym, wobec braku jakiegokolwiek miłości ku niemu, oraz wobec nienawiści za wyrządzoną przez niego krzywdę.

Nawet, gdyby miało być inaczej, z całą pewnością p. Zofia nie ma zaufania do swego uwodziciela, który teraz chce ją posłubić, posługując się groźbami. Jest to jeszcze jednym dowodem braku uczucia z jego strony, bo kto kocha — ten nie grozi.

Łatwo przewidzieć, że p. Mariana nie chodzi w pierwszym rzędzie o zażwiędnięcie majątkiem, a nie o zapew-

nienie męskiej opieki swej byłej koźchance i synowi.

Gdy przepuści majątek, co wtedy się stanie? Opuści dom, a p. Zofia zostanie z dzieckiem bez środków do życia. Z tym trzeba się liczyć, jak również i z tym, że po takim wydarzeniu syn miałby żal do lekkomyślnej matki.

Zadnych groźb p. Mariana nie należy się obawiać, bo dziecko go nie lubi i nie da posłuchu jego słowom.

Dziecko, mające lat 10, może już z całym powodzeniem obyć się bez męskiej opieki i wystarczy mu matka. Posiadając majątek p. Zofia da sobie doskonale radę z jego wychowaniem.

Ponieważ szantaż jest przestępstwem, w razie, gdy p. Marian go użyje — oddać go w ręce policji. Jutro zamieścimy dalsze odpowiedzi.

Komitet dla spraw uchodźców został wczoraj ustanowiony

LONDYN. Nowoutworzony wczoraj w Ewian stały komitet dla spraw uchodźców zbierze się 3 sierpnia w Londynie i wybierze ze swego grona stały podkomite, który urzędować będzie w Londynie.

W skład tego podkomitetu wchodzić mają delegaci wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Argentyny i Brazylii. Przewodnictwem w tym ko-

mitecie objąć ma delegat brytyjski minister lord Winterton.

Pozostały skład stałego podkomitetu utworzony ma być przez ambasady Francji, Stanów Zjednoczonych, Argentyny i Brazylii.

Oprócz tego wybrany będzie stały dyrektor zarządzający, który współpracować będzie z tym stałym podkomitetem.

Trzęsienie ziemi w Bukareszcie nie spowodowało żadnych szkód

BUKARESZT. O godz. 22.15 odczuto w Bukareszcie silny wstrząs sejsmiczny, którego epicentrum znajdowało się w odległości 155 km. na północny

wschód, prawdopodobnie w górach Vrancea.

Wstrząsy czwartego stopnia nie spowodowały w Bukareszcie żadnych szkód.

150 osób zabitych podczas bombardowania Kantonu

KANTON. Eskadra samolotów zrzuciła na miasto 30 bomb, które spadły w okolicy mostu przez rzekę perłową. 150 osób zostało zabitych, około 500

odniosło rany.

Liczba ofiar prawdopodobnie jeszcze się powiększy, gdyż ta część miasta nie była ewakuowana.

Chiny nie otrzymają pożyczki od narodu angielskiego

LONDYN. „Daily Telegraph” donosi, że rząd brytyjski odrzucił projekt pożyczki dla Chin.

szeregu miesięcy rozmowy w Londynie na ten temat, zabiegając o pożyczkę w wysokości 20 milionów funtów sterlingów.

Rząd chiński prowadził od

Pot znikł!... Puder SUDORYN (MADONKOWSKI) Włosa radycznie POT i WON

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Wszystko gotowe do wykonania próby epokowego wynalazku — Ostatnia rozmowa dyrektora z Bohdanem — Dwie łodzie podwodne muszą się zderzyć — Pasażerowie muszą zginąć — Szpieg czyha...

Dyrektor stoczni Jar • Falgowski zekł Bohdanowi:

— Przyszła chwila, gdy mogę zrzucić maskę. Skoro to pan jest twórcą tego wspaniałego wynalazku, pan więc również musi obecnie przeprowadzić urzeczywistnienie go. Proszę mnie od tej chwili nie uważać za zwierzchnika, lecz za współpracownika. Wszystkie maszyny i łodzie są tam w szopie, gotowe do roboty. Tej nocy jeszcze, za parę godzin musimy wszystko wypróbować.

Przejęty do głębi tym, że Jar • Falgowski włożył cały swój majątek w ziszczanie najśmielszych jego marzeń, Bohdan rzekł:

— Najserdeczniej wdzięcznym panu dyrektorowi za ofiarne zrealizowanie mego wynalazku, pozwolę sobie wszakże na zadanie paru pytań. Czy pan dyrektor dokładnie zapoznał się z moim projektem? Jest tam pewien ważny szczegół, którego pan dyrektor, zapewne, nie przeoczył: potrzeba dwóch łodzi podwodnych dla przeprowadzenia próby. Ja mogę poprowadzić jedną. Ale trzeba także kogoś, co poprowadzi drugą. W projekcie, który doręczyłem w swoim czasie anonimowo, zaznaczyłem wyraźnie, jak wielkim niebezpieczeństwem grozi to doświadczenie życiu tych, co je przeprowadzą. To niebezpieczeństwo śmiertelne. Nie ulega wątpliwości, że ci, co pojedą na tych łodziach, muszą z góry pożegnać się z tym światem, bo możliwości uratowania się są jedynie bardzo znikome. Czy pan już ma do rozporządzenia takich „samobójców“?

— Tak jest, drogi panie. Mój syn i mój zięć poprowadzą drugą łódź.

Tu zapanowało milczenie...

Bohdan w skrytości ducha nieraz marzył o urzeczywistnieniu swego projektu.

Był wszakże święcie przekonany, że do tego nigdy nie dojdzie. A teraz jednak...

I nagle ogarnęło go przerażenie. Lęk przed samym sobą. Przed własnym dziełem. Bo w wyniku tej próby może być albo najwspanialszy triumf albo najstraszliwsza katastrofa podwodna.

Ale nie tylko to go przerażało. Jeszcze pewna inna myśl...

Nie zdążył wszakże nawet jej jeszcze przetrawić, gdy Jar • Falgowski nagle przerwał milczenie. Podszedł do Bohdana, położył mu rękę na ramieniu i rzekł:

— Poświęć swe życie, poświęć nawet byt drogi sobie istot dla dobra Ojczyzny jest prostym obowiązkiem każdego Polaka. Są jednak rzeczy jeszcze trudniejsze i te ja muszę wziąć na siebie. Nie obawiam się o śmierć moich najbliższych. Chętnie złożę w ofierze Ojczyźnie ich życie, jak oni je sami składają. Raczej muszę teraz myśleć o wszystkich ostrożnościach, aby zapewnić zwycięstwo naszym zamiarom.

— Rozumiem...

— Oczywiście, bo to bardzo proste. Największe niebezpieczeństwo to wykrycie naszych planów przez wroga. Bo gdyby do tego doszło, nie tylko

nie przysporzylibyśmy Ojczyźnie wspaniałej broni, lecz sami ukulibyśmy broń przeciw niej, jeżeli naszym wrogom udało by się wydrzeć nam nasz wynalazek. Już teraz przedsięwzięciem wszystkie możliwe środki ostrożności przeciw szpiegom. Obawiam się wszakże, że nie wystarczą. Już jutro siłą rzeczy wieść o dokonanej próbie musi się rozpowszechnić. Wrogowie Polski też się o niej dowiedzą. Otóż przede wszystkim nie wolno im wiedzieć, że próba się udaje. Bo powodzenie, nawet najbardziej skrzętnie ukryte, prędzej czy później musi wyjść na jaw...

— Niby dlaczego? Jeżeli je dobrze ukryć?

— O, tego nigdy nie wiadomo. Macki szpiegowie sięgają wszędzie. Gdy się dowiedzą, że taki cudowny wynalazek nam się udał, póty będą szperać i węszyć, aż coś wywąchają, a to będzie dla nas jeszcze większą katastrofą, niż... nieudanie się próby. Bo gdy próba się nie uda, trudno, przepadło... Ale, gdyby się udaje, a sekret nam wydarto, to przecież sami przeciw sobie ukulibyśmy broń najstraszliwszą...

— Więc jakież jest wyjście z tej sytuacji?

— Prostsze, niż się wydaje. Po prostu chodzi o to, żeby jutro świat się dowiedział, że sensacyjna próba dokonana w naszej stoczni portowej zakończyła się straszliwą katastrofą. Tak czy inaczej...

— Czyli... że... bo już nie wiem, co myśleć...

— Czyli, że dla świata musi pan umrzeć, panie inżynierze... Tak, umrzeć okrutną śmiercią na dnie morza w Łodzi podwodnej, którą wybuch tak głęboko wryje w dno morskie, że nawet nie będzie nadziei na wydobycie pańskich zwłok...

Bohdan oniemiał ze zdumienia, Jar • Falgowski zaś mówił dalej:

— Proszę mnie dobrze zrozumieć, panie inżynierze, bo sytuacja jest doprawdy tragiczna. Tej nocy, za małe parę godzin podejmiemy próbę naszego wynalazku... O, nie czynię sobie żadnych złudzeń! Choćby nasze ostrożności były najskrupulatniejsze, agenci szpiegowscy naszych wrogów, od których aż się roi w Gdyni, dowiedzą się o naszym zamiarze. Wiem także, iż gdyby nasza próba się udaje, nie spoczna, póki nam wydrą nasz wynalazek. Tego nie wolno! Do tego nie wolno nam dopuścić za wszelką cenę.

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stojnie się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

Widząc dręczące pytanie na obliczu Bohdana dyrektor rzekł:

— Wydaje mi się, że wszystko przewidziałem. Jedno z dwojga: albo nasza próba zakończy się hańbą niebny niepowodzeniem, wtedy wybuchnie straszliwa katastrofa i wówczas na dnie morza spocznie nasza tajemnica wraz ze zwłokami pańskimi, mojego syna i zięcia... albo próba się uda, a wtedy... otóż nawet wtedy trzeba klamać, że się nie udaje. Trzeba... rozumie mnie pan?... trzeba, aby dla świata pan był zinnym trupem w otchłani morskiej. To jedno zapewni nam bezpieczeństwo wynalazku pańskiego. Nie będzie już interesował szpiegów, jako bezwartościowy. I to jedno tylko może go uratować.

Bohdan chciał zapytać, jak to przeprowadzić, ale dyrektor, snąc domyślając się jego pytania, sam na nie odpowiedział:

— Domyślam się, czego pan jeszcze nie rozumie. Oczywiście, gdyby próba się udaje, obie łodzie podwodne wypłyną na powierzchnię. Otóż na morzu będą czuwały łódki. Potajemnie sprowadzi się was tu na brzeg. Będę miał dla was już przygotowane paszporty zagraniczne na inne nazwiska i pieniądze. Przebierze się was i ucharakteryzuje. Pojeździe wszyscy trzej daleko, daleko... na koniec świata... Ja zawiadomiam wszystkich o waszej śmierci.

Gazety będą pisały o was, jako o bohaterach, którzy życie złożyli w ofierze Ojczyźnie. Niby będzie się przeprowadzało poszukiwania. Nurkowie będą przeszukiwali starannie głębinę wodną. Potrwa to długie tygodnie. O, już ja dobrze wyreżyszeruję tę farsę z poszukiwaniami! Możecie być o to spokojni. Obyście się tylko naprawdę wyratowali, to już o resztę mniejsza.

W tym wszystkim jest wszakże inna jeszcze rzecz, o wiele bardziej tragiczna. Musicie uść za zmarłych. Raz na zawsze musicie być skreśleni z listy żywych. Mój syn i mój zięć już się na to zgodzili. Czy i pan się zgodzi na to, panie inżynierze?

Wiem, że pan jest sierotą. O, wiem, że pan ma brata! Trudno! On jeden będzie oplakiwał pańską śmierć. Niech i on poniesie jakąś ofiarę dla dobra Ojczyzny! Niech mu się zdaje, że pan padł na polu bitwy. Zresztą, kiedyś... za jakie dziesięć lat... kto wie, jak dalece świat może zmienić swe oblicze za lat dziesięć, gdy je dziś zmienia niemal codziennie... może nastąpią takie czasy, że w ogóle wojny będą raz na zawsze zaniechane między narodami... choć o tym bardzo wątpię... ale nie tracmy nadziei. Może jednak tak się wszystko ułoży, że nagle... będzie pan mógł znów się zjawić w kraju... we własnej postaci. Czy godzi się pan na to wszystko?

Niestety, w tej uroczystej chwili, gdy Bohdan już miał powiedzieć „tak“, nasunęła mu się myśl straszliwa...

O, oczywiście, rozumiał doskonale zapobiegliwą pomysłowość i słusność zamierzeń dyrektora!

Nie mniej, niż on, znał zacięłość agentów szpiegowskich wrogich nam państw.

Rozumiał także bezwzględność konieczności utrzymania w najściślejszej tajemnicy potężnej broni, jaką zgutowano w obronie Ojczyzny przed wrogiem, czytającym na jej nienaruszalność.

Ponieważ zaś wszelkie środki ostrożności przeciw szpiegom mogą być zawodne, lepiej rzeczywiście rozgłosić, że próba się nie powiodła.

Rzeczywiście najlepiej będzie umrzeć w oczach świata, być skreślonym z listy żyjących, bo to raz na zawsze położy kres wszelkim poszukiwaniom.

Ale za jakąż drogą cenę!..

Gustaw będzie go oplakiwał... Tak, to nie ulega wątpliwości.

Ale czy tylko Gustaw?..

Na ustach Bohdana drżało teraz niedosłyszalnym szeptem inne imię:

— Helena...

Wyrzec się jej?

Wyrzec się tej tak gorącej, tak potężnej miłości? (Dalszy ciąg jutro).

Z. KAMINSKA

Wszystko do wszystkiego

niezwykle dzieje pięknej drewniny na wielkomiejskim bruku

— Niech pan nie zaklina się, bo panu może na prawdę uschnąć język i więcej nie będzie pan tym językiem szkodził ludziom. To bardzo nieładnie z pańskiej strony takie rzeczy opowiadać, nawet gdy by były prawdziwe, a pan wie, że są zmyślane. Sama powiedziałam Ignacemu, że kiedy byłam głodna i parę dni nic w ustach nie miałam, to mnie pan uratował, zapłacił obiad za mnie. Muszę nawet powiedzieć, że pan się zachował wcale przyzwoicie, a teraz pan to sobie szkodzi przez brzydkie plotki!

— Wcale nic takiego nie mówiłem — odpowiedział zmieszany. — Ignacy mnie pewnie źle zrozumiał. Nie gadałem nic złego!

— A po co pan powiedział, że mnie pan tu widział któregoś dnia? Co panu na tym zależy, żeby rozgadawać, kiedy i dokąd chodzę? Niech pan będzie pewny, że nie zjawiam się w tych stronach dla przyjemności! Nie na żadne randki! Sam pan mnie straszyl, że lepiej porozumieć się z Gackiem, bo to

niebezpieczni ludzie! A może to właśnie robię z pańskiej namowy? I tego panu też nie wstyd?

Tak mu wygarniała prawdę w oczy ostrym głosem i gniewnym.

— Nie wiedziałem — bąkał, — że może pani zaszkodzić w czymkolwiek to, jeśli powiem Ignacemu, że panią widziałem. Nie wiedziałam, że to sekret!

— Może i sekret.

I bardzo się pani na mnie za to gniewa?

— Jak mi Ignacy o tym powiedział, to byłam bardzo zła. To też proszę pana bardzo, żeby pan moją osobą tak bardzo nie zajmował się. Nic panu z tego nie przyjdzie.

— Nic złego pani nie chcę zrobić... Podobają mi się pani! — mrucał, ale nie patrzył mi w oczy, tylko jakoś zerkał na wszystkie strony, jakby kogoś jeszcze upatrywał, czy może tylko ze zmieszania po wysłuchaniu prawdy, której mu nie szczędziłam.

— Niechże pan na przyszłość nie leci z językiem do Ignacego! — zakończyłam. — I dowiedzenia panu! Chciałam odejść, ale pomyślałam sobie, że z takim człowiekiem lepiej żyć w zgodzie, niż w kłótni.

Zatrzymałam się i dodałam łagodnie:

— Nie mówię wcale tego ze złością, tylko proszę, żeby pan sobie to wziął do serca. Dobrze?

Poweselał od tego lepszego tonu i jeszcze raz mnie zaprosił do taksówki koło siebie z tym, że mnie odwiezie do domu. Zgodziłam się.

— Ale może pan będzie stratny na kursie? Gdyby się panu co trafiło, niech pan się zatrzyma i ja sobie pojedę dalej tramwajem.

Pojechaliśmy.

— Nie podoba mi się, że pani się zadaje z tym Sterczyńskim i tym jego kolegą Gackiem, kelnerem — odezwał się.

— Mnie się też nie podoba. Ale był czas, kiedy pan sam mnie namawiał, żeby żyć z nimi w zgodzie, bo to niebezpieczni ludzie! Teraz już pan mówi inaczej.

— Nie wiedziałem wszystkiego o nich. Teraz wiem dużo więcej. Gdyby policja miała dowody, ja cy oni są, siedzieliby już w ciupie i nosa nie wyście byłby jeden i drugi za kratki przez parę lat. Pani też mi przecież ładne rzeczy oowiałała o Sterczyńskim!

— Niech mi pan powie prawdę, panie Andreju — powiedziałam niespodzianie, — czy to prawda, że pan pracuje dla policji?

Wzruszył ramionami.

— Bujda, panno Franiu! Pozo? Jak? Co mnie policja obchodzi? Mało to mandatów karnych mi narzopią, żebym miał się jeszcze im wysługiwać! Nie doczekanie ich! (Dalszy ciąg jutro)

Pozbawił ukochaną pięknych loków i dzięki temu zdobył „nieśmiertelną miłość”

Na miłość nie ma żadnych środków zaradczych. Wielu ludzi chciało swoimi doświadczeniami pomóc bliźnim, by uchronić ich od przykrych doświadczeń, ale nie udało się. Mądrzy filozofowie ochrztili miłość jako nieśmiertelną głupstwo a tym samym zgodzili się z tym, że miłość jest nieśmiertelna.

Nigdy niewiadomo kiedy ta choroba, jak mówią znowu lekarze, człowieka nawiedzi. Wiek nie jest bynajmniej jak by się zdawało gwarancją. Bywają ludzie, których miłość na wieki podczas gdy innych w latach młodszych. Popularna piosenka o miłości głosi „każdy w życiu robi głupstwo...”

W małej miejscowości włoskiej Cremona mieszkał właściciel zakładu fryzjerskiego pan Ricardo. Był to już człowiek stateczny, który ustrzegł się od stanu małżeńskiego mimo agitacji faszystowskiej. Ale pewnego dnia...

Biedna dziewczyna, piękna blondynka Liza, pracowała jako manekin, zarabiając w ten sposób na swoje utrzymanie. Magazyn Lizy był położony naprzeciwko zakładu p. Ricardo. Fryzjer spędzał każdą wolną chwilę przy oknie. Potrafił znajdować sobie bardzo wiele tych chwil na czym oczywiście cierpiał jego dochody. Liza nic nie wiedziała o zalotach fryzjera. Nie zauważyła ich w ogóle.

Nieszczęśliwy Ricardo nie miał zamiaru zrezygnować ze swej bogdanki, którą podejrzewał o ignorowanie go. Zdobył się na męski czyn. Wiedział gdzie mieszka, gdyż nie raz od

prowadzał ją, w przyzwyczajonej oślepiłości i niezauważony przez ubóstwianą, do domu.

Udał się do jej mieszkania. Liza spała. Ricardo zobaczył swoją najdroższą pogrążoną we śnie. Zastanawiał się czy ma rzucić się jej do stóp czy też

jak złodziej ukraść pocałunek. Wzrok jego padł na stół.

W ozdobnej ramce stała fotografia przystojnego młodzieńca. Serce pocziwego fryzjera przecięła strzała zazdrości. „A więc dlatego”.

Nie zastanawiając się długo

cichaczem zbliżył się do łóżka i kilkoma zgrabnymi cięciami pozabawił śpiącą „królową” pięknych blond loków. Oczywiście Liza zbudziła się i wszczęła alarm. Policja spisała protokół.

Do sprawy sądowej jednak nie doszło. Ricardo opowiedział wszystko. Liza wzruszyła się. Nie wiedziała bowiem nic o miłości sąsiada. Wyjaśniła równocześnie, że przystojny

młodzieniec nie jest żadnym przyjacielem czy kochankiem ale rodzonym bratem. Dalszy ciąg chyba wiadomy.

Piękna Liza pozabawiona loków przeniosła się z magazynu do salonu fryzjerskiego gdzie zasiada jako żona p. Ricardo.

Przez FOM do potęgi Morza

Trąd jest uleczalny

Dr. Heiser, prezydent międzynarodowego towarzystwa lekarskiego dla studiów nad trądem, oświadcza, że w Nowym Jorku żyje około 50 trędowatych, którzy jednak nie są zaraźliwi.

Od 60 lat nie było wypadku zarażenia się trądem w Nowym Jorku. Wszyscy ci chorzy przywieźli trąd do stolicy USA z innych krajów. Dr Heiser

twierdzi, że nauka teraz dopiero jest na drodze do odkrycia lekarstwa przeciw trądowi.

Od 50 lat uczeni szukali zwierzęcia, które by mogło być odporne na zarazki trądu. Zwierzęcia takiego nie można było znaleźć.

Znaleziono je dopiero w ostatnich czasach. Zwierzęciem tym jest gatunek susła, żyjącego w Syrii.

Kochliwy książe egipski drogo płaci za swe „awanturki”

Kuzyn króla Egiptu Faruka, książę Said Halim, szaleje za blondynkami. Ta namiętność kosztuje go bardzo wiele. Nie trafiło jednak na biednego. Zadne rozczarowania nie wybiły młodemu księciu tej namiętności.

Jego królewskie pochodzenie stoi wprawdzie na przeszkodzie małżeństwu z jakąś piękną blond Europejką, więc książę radzi sobie jak może: za ręcza się. Narzeczonych miał już wiele, wszystkie bez wyjątku były jednak blondynkami.

Pewna młoda Francuzka pan na Fevrier odgrywa jednak szczególną rolę w życiu księcia Halima. Kiedyś kochał się w niej namiętnie, teraz natomiast kosztuje go 5 lat więzienia, płaconych oczywiście w postaci grzywny w wysokości 700.000 franków.

Panna Fevrier usłyszała, ku swojemu bezgranicznemu zdumieniu, że książę Said ożenił się ze szwedzką arystokratką, hrabianką Posse. Tego rezolutna Francuzeczka nie mogła przeboleć. Chwilę zadumała nad zmiennością męskich namiętności, po czym rozsądek kazał jej się udać do adwokata. Przy pomocy specjalisty rodu francuskiego wytoczyła przed sądem francuskim księcia proces. I wygrała. Książę musi płacić odszkodowanie w wysokości 700 tys. franków. Romans z blond Francuzką kosztował go wiele.

Kochliwy książę egipski bardzo boliał nad materialistycznym nastawieniem swoich blond bogdanek, które jak się okazało nie miały nigdy tyle uczuć co on.

W Londynie nie powiodło mu się zresztą lepiej. Tam za kochał się z miejsca w pewnej maszynistce. Oświadczył się i oczywiście został przyjęty. Książę gotów był zrezygnować ze swych przywilejów rodowych, ale cóż z tego kiedy młody król Faruk nie okazał żadnego zrozumienia dla romantycznego kuzyna i sprzeciwił się małżeństwu.

Niebawem pocieszył się pewną Amerykanką p. Mac Cullock. Nazywał ją „królową swoich snów”. Zaręczył się. Do ślubu naturalnie nie doszło, za płacił słone odszkodowanie, bo aż 200 tys. funtów.

I jeszcze jedna blondynka znikła z horyzontu księcia Saida. Wobec tego, że książę jest bogaty a blondynek dość nalezły przypuszczać, że za nim się postarzą straci na nich swój cały majątek. Wtedy będzie już mógł się ożenić z brunetką. Może to są bardziej romantyczne i bezinteresowne odwzajemnia uczucia księcia.



Rozpoczęte w dniu 8 b. m. mistrzostwa golfowe Anglii zostały przerwane skutkiem huraganowej burzy. Na zdjęciu — zburzone przez burzę namioty, w których mieściły się biura zawodów.

Piechotą naokoło świata maszeruje młody doktor

Podróż kształcą, ale jak wiadomo jest to bardzo kosztowne wykształcenie. Pewien młody

dy Duńczyk z dyplomem doktora medycyny w kieszeni postanowił przed rozpoczęciem praktyki poznać świat. A że nie posiada dostatecznych środków finansowych, ale za to zdrowie i energię, zdecydował się podróż dookoła świata odbyć piechotą. Plan nakreślił w ten sposób, by w r. 1945 przybyć do Tokio na Olimpiadę.

Doktor Karol Nordfort wyruszył ze swego miasta rodzinnego Kopenhagi dnia 26 maja 1936 roku i przed kilkoma dniami przybył do Brindisi we Włoszech.

Dotychczasowa trasa prowadziła przez Niemcy, Czechosłowację, Węgry, Włochy. Teraz chce przez Sycylię przedostać się do Afryki Północnej i przejść Tunis, Egipt, Palestynę, Transjordanie, Arabię, Irak, Persję, by przez Indie dojść do Japonii.

Jak widzimy dr. Nordfort nie wyznaczył sobie najkrótszej

trasy ale za to bardzo ciekawą. Z Japonii trzeba wrócić do Europy. Ta sama droga nie byłaby dla tak uporczywego piechura pociągająca i dlatego prowadzić ona będzie przez Australię i Amerykę. Naturalnie móż suchą nogą dr. Nordfort nie przejdzie.

W drodze powrotnej będzie więc używał środków komunikacyjnych. Piechotką znacznie chodzić znowu w Europie, po wylądowaniu we Francji. Trasa prowadzić będzie następnie przez Belgię i Holandię, skąd statkiem wróci do ojczyzny.

Czy po tak długiej i ciekawej podróży dr. Nordfort pogłębi swoje wiadomości z medycyny wydaje się wątpliwe, natomiast nie ulega wątpliwości, że podróż swoją postara się inaczej wykorzystać, a mianowicie przez opisanie jej. Podróżnik posiada już dziś kilka ofert.



W ub. niedzielę rozpoczęły się Masłowie pod Kielcami VI Krajowe Zawody Szybowcowe, do których stanęło 36 zawodników. Na zdjęciu — szybowce typu: „Orlik”, „P. W. S.” i „S. G.”, biorące udział w zawodach.

Aby dokonać ciężkiej operacji zatrzymano statek na pełnym morzu

Postęp jest teraz widoczny wszędzie. Ludzkość bije rekordy na wszystkich odcinkach. To co wydawało się jeszcze kilka lat temu niemożliwością — jest obecnie niemal codzienną praktyką.

Wiemy jakim skarbem jest zdrowie ludzkie. Nie można tego zdobyć nawet za żadne skarby. Wysiłki umysłu ludzkiego idą więc w kierunku najdłuższego utrzymania tego skarbu. Medycyna wypowiedziała walkę śmierci. W okresie ostatnich kilkudziesięciu lat znaleziono środki zaradcze na śmiertelne i poprzednio nieuleczalne choroby.

Kilku znakomitych profesorów lekarzy bada możliwości przedłużenia życia ludzkiego... posinięci. Idą wysiłki w kierunku wynalezienia sztucznego serca. Sprawie tej poświęca się kilku uczonych rosyjskich, oraz słynny uczonec amerykańsko-francuski prof. Cassel, który pracuje wspólnie ze sławnym lotnikiem amerykańskim płk. Lindberghiem.

Równocześnie robi postęp technika medyczna. Operacja każda należy do bardzo trudnych zabiegów, wymagających nadzwyczajnych środków ostrożności oraz odpowiednich warunków. Operacja po za szpitalem

należy do rzadkości i jest zawsze połączona z dodatkowym niebezpieczeństwem dla pacjenta. Wymaga ona niesłychanej odwagi oraz umiejętności od lekarza. A zachodzą wypadki, kiedy tylko natychmiastowa operacja może uratować życie, każda zaś zwłoka graniczy z niebezpieczeństwem śmierci.

Podczas podróży z Kanady do Londynu, 25-letnia Kanadyjka panna Winifred Dillon dostała silnego ataku ślepej kiszki. — Lekarz okrętowy stwierdził, że stan jest bardzo groźny i wymaga natychmiastowego zabiegu. Traf chciał, że na statku znajdowali się jeszcze dwaj lekarze, z których jeden był znakomitym chirurgiem. W tych warunkach przeprowadzenia operacji zdaje się nie powinno być nastrożać żadnych trudności. Miał je jednak chirurg.

Statek kołysał się. Chirurg oświadczył, że nie może podejść do pacjentki, gdyż cięcia jego minąć się mogą z celem. Kapitan statku znalazł jednak wyjście. Zatrzymał statek na pełnym morzu na czas trwania operacji. — Wszyscy pasażerowie przeżywali ten niezwykle wypadek. — A gdy chirurg opuścił kabinę operacyjną, publiczność zgłotowała mu serdeczną owację.

Z restauracji do więzienia

powędrowała zdemaskowana szajka oszustów

Trzej zawodowi aferzyści, Adolf Krauss, Salomon Rutman i Adam Malinowski, po długich debatach postanowili założyć spółdzielnię obrotu czekowego. Pomysłowa szajka zabrała się rażno do dzieła. Rozesłano do właścicieli różnych sklepów szumnie brzmiące prospekty, a jednocześnie wspólnicy osobiście agitowali kupców, namawiając ich do deklarowania 250-złotych udziałów w interesie.

Malinowski, który podawał się za emerytowanego wyższego urzędnika komunalnego, dowodził, że ma już umowy ze zreszczeniami urzędników państwowych i komunalnych w całym szeregu instytucji, co gwarantowało spółce poważne obroty handlowe. Perspektywa powiększenia obrotów przypadła do smaku wielu kupcom, którzy chętnie deklarowali swój udział i wpłacali bądź całe kwoty, bądź

poważniejsze zaliczki. Obrót czekowy miał ogarnąć nie tylko stolicę, ale i szereg większych miast na prowincji.

Inkaso udziałów szło nadszdziewanie gładko i aferzyści spotykali się każdego wieczoru w jednej z restauracji przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, gdzie w zacisznej loży obliczano plony, po czym następowała wystawna biesiada.

Pijackie biesiady oszustów przyczyniły się do ich zdemaskowania. Jeden z pracowników

firmy, która zadeklarowała swój udział w spółdzielni, wstąpił do restauracji, gdzie zabawiali się „dyrektorzy” obrotu czekowego i przypadkowo był świadkiem niefrasobliwej, a wesołej rozmowy współników, którzy dobrze już podchmieleni, bez najmniejszego skrępowania wyśmiewali się z naiwnych kupców, wznosili toasty za ich zdrowie, szydzili z ludzkiej łatwości i obliczali spodziewane dalsze zyski. Pracownik skomunikował się niezwłocznie telefonicznie ze

swoim pracodawcą i powtórzył mu treść zasłyszanych rozmów „dyrektorów” spółdzielni. Kupiec, nie zwlekając, zawiadomił policję, która pośpieszyła do lokalu i aresztowała całą rozrabianą szajkę aferzystów.

„Dyrektorzy” po pijanemu z całym cynizmem przyznali się do oszustwa, podając na swoje usprawiedliwienie, że „frajerów trzeba uczyć rozumu”.

Pomysłową spółkę osadzono w więzieniu.

Wyłowienie zwłok

Około godz. 6:30 z rana w pobliżu Gołędzinowa w Warszawie wyłowiono zwłoki topielca. Jak ustalono są to zwłoki 20-letniego Wiktora Slepownickiego, zam. przy ul. Nowolipki nr. 46, który utonął w czasie kąpielii w dn. 9 b.m.

Zwłoki oddano rodzinie.

Śmierć pod pociągiem

Koło stacji kolejowej Warszawa dostała się pod torpedę, idąc z Warszawy do Radomia 16-letnia Władysława Nerka, zam. we wsi Gośniewice, gm. Nowa Wieś. Dziewczyna poniosła śmierć na miejscu.

Jak ustalono była ona głuchoniema i mimo, że maszynista dawał sygnały, nie zeszła ona z toru. W ostatniej chwili puścił w ruch hamulce, lecz było już za późno.

Koń zabił dziecko

Na pastwisku we wsi Powisin pod Warszawą, 6-letni pastuszek, Stanisław Urbanek, kopnięty został przez konia w głowę i poniósł śmierć na miejscu.

Okrwawione części garderoby

znalazł woźnica w śmietniku

Na posterunek policji w Raszynie zgłosił się Józef Krupiński, zam. we wsi Janczewice, gm. Nowo-Iwiczna, i zameldował, że w czasie wyładowywania śmieci w zagrodzie Władysława Owczarka we wsi Janczewice, znalazł koszule męską, blade niebieską w białe paseczki, silnie pokrwawioną, podartą i pokłutą na prawej piersi. Na lewym przedramieniu koszula była postrzępiona.

Również w śmieciach znalazł krawat, koloru szaro-niebieskiego z granatowymi skośnymi paskami, zakrwawiony. W mankietach koszuli były 2 spinki metalowe koloru złotego. Przypuszczenie, że okrwawione

Policja wszczęła energiczne dochodzenie. Jak zeznał Krupiński — śmiecie wybierał w Warszawie z domów: nr. 49 przy ul. Nowogrodzkiej, w Alejach Jerozolimskich nr. 47, gdzie mieścił się hotel oraz z domu nr. 35 przy ul. Emilii Plater. Zachodzi

części garderoby zostały wybrane ze śmieci w domu nr. 47 w Alejach Jerozolimskich.

Dalsze dochodzenie wyjaśni niewątpliwie w krótkim czasie tajemnicę znalezionych okrwawionych części garderoby.

Zrozpaczona przegrana męża

popelniła potrójne samobójstwo

26-letnia Pesa Wilne z Popielnikowa, przy mężu (Warszawa Nalewki 15), po powrocie z letniska, udała się do mieszkania szwagra swego Judela Szpi

gielgasa przy ul. Sapieżyńskiej 9. Tam, będąc w kuchni tylko ze swym 3-mies. dzieckiem, targnęła się na życie, polykając kilka pastylek sublimatu.

Gdy trucizna nie działała zbyt szybko, wówczas uparta desperatka schwyłała nóż kuchenny, którym przecięła sobie mięśnie na rękach, nogach oraz gardło. Następnie stan Wilnerowej był b. ciężki, rodzina zabrała ją ze szpitala do mieszkania szwagra. Tam, mimo usilnych zabiegów około 20tu lekarzy, nie zdołano W. uratować wskutek silnego upływu krwi oraz zatrucia organizmu.

Przyczyna samobójstwa — silny rozstrój nerwowy spowodowany przegraniem przez męża W. — 5.000 zł. w karty.

Zgon ofiary szaleńca

poranionej siekierą

W szpitalu Dz. Jezus w Warszawie zmarła 43-letnia Maria Zapalowa, szwaczka, wdowa po konduktorze tramwajowym Zapalowa — jak to już pisaliśmy, dnia 5 b. m. w mieszkaniu własnym przy ul. Kruczej 7 była poraniona siekierą przez sub

lokatora swego 39-letniego Józefa Miedlara, robotnika budowlanego, któremu wymówiła mieszkanie.

Mimo usilnych zabiegów lekarzy, Zapalową, która nie mogła być zbadana przez policję, nie zdołano uratować.

Stan zdrowia drugiej ofiary strasznej zbrodni, sublokatora Zapalowej, 25-letniej Stanisławy Koteckiej, również poranionej siekierą, nieco się poprawił, przeto istnieje nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Razem kradli

razem posiedzą

W dniu wczorajszym aresztowano w jednym ze sklepów na

Muranowskiej w Warszawie dwóch szopenfeldziarzy: Henryka Stejgmana, Arona Gutejzera i współniczkę ich, Balbinę Łowicz.

Stejgman udawał pośrednika i sprowadzał do sklepów rzekomych klientów. W chwili, gdy „klienci” wybierali towary, „pośrednik” odciągał na stronę kupca i pertraktował z nim o prowizję. Był to oczywiście tylko sprytny manewr, z którego korzystali złodzieje i kradli, co się tylko dało.

Zuchwałych złodziejów osadzono w więzieniu.

HUMOR

U LEKARZA.

Lekarz: — Ile wynosiła pańska maksymalna waga?
Pacjent: — 137 kilo.
Lekarz: — A minimalna?
Pacjent: — 2½ kilo!

Śmierć pod samochodem

znalazł 13-letni chłopiec

Tragiczny wypadek samochodowy wydarzył się wczoraj przy zbiegu ul. Zamenhofa i Wołyńskiej w Warszawie.

W chwili gdy samochód ciężarowy wyjeżdżał z ul. Zamenhofa na skrzyżowaniu przechodził chłopiec w wieku około 13 lat. Dzięki niuwadze zarówno ze strony szofera i przechodnia małe dziecko dostało się pod koła i poniósł śmierć na miejscu.

Przybyły lekarz stwierdził zgon, a policji nie udało się ustalić dotychczas tożsamości zbitego. Przy chłopcu nie znaleziono żadnych dokumentów a spośród wszystkich przedmiotów

znajdujących się w ubraniu znaleziono tylko jedną chusteczkę i niezapisany notes.

Ciało zmarłego zabrano do prosektorium.

Makabryczne odkrycie

Kadłub ludzki koło toru kolejowego

W zbożu, przy torze kolejowym pod Wieluniem, w pobliżu cmentarza ewangelickiego, znaleziono części poszarpane kadłuba. Są to najprawdopodobniej części zwłok mężczyzny w wieku około 40 lat.

zowali domowników, zrabowali 115 złotych i zbiegli.

Policja zarządziła niezwłocznie obławę, w wyniku której schwytano bandytów. Są to: Stanisław Jasiński, oraz bracia Czesław i Józef Zajackowscy z Pułtuska. Jak ustalono dochodzi nie szajka bandycka już od dłuższego czasu grasowała w powiecie, napadając na zamożniejszych gospodarzy.

Wszystkich osadzono w więzieniu.

STOLICA DOZBRAJA SWĄ BRYG. OBR. NAROD.

W sali konferencyjnej Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę obradował w dniu 6 b. m. Stołeczny Komitet Funduszu Obrony Narodowej.

Współpracę w akcji zbiorczej na E. O. N. zadeklarowało na zebraniu wiele osób z sfer przemysłowych, handlowych, instytucji samorządowych i prywatnych stolicy. Rozpoczęta akcja propagandowa daje rezultaty w postaci świadczeń społeczeństwa na rzecz Warszawskiej Brygady Obrony Narodowej — „Dzieci Warszawy”.

Mieszkańcy Warszawy chcą widzieć swe regionalne oddziały Obrony Narodowej całkowicie wyposażone w nowoczesny sprzęt i ekwipunek i zamierzają z niemiejszą, niż dotychczas gotowością, kontynuować akcję zbiorczą. Społeczeństwo, składające ofiary ze swej pracy i mienia na Fundusz Obrony Narodowej współpracuje nad umocnieniem sił obronnych Państwa.

Godnym podkreślenia jest piękny czyn obywatelski prezesa zarządu jednej z kopalń p. Bernarda Holenderskiego, który opodatkował się na rzecz Stoł. Kom. F. O. N. sumą 100 zł miesięcznie, przeznaczając ją na dożbrojenie Warszawskiej Brygady Obrony Narodowej. Jest to przykład godny naśladowania, zasługujący we wszelkich miar na uznanie.

Wiadomości sportowe

Sensacje z różnych dziedzin

PRZED MECZEM WARSZAWA — WILNO

W nadchodzącą niedzielę, jak wiadomo, rozegrany zostanie w Wilnie ćwierćfinałowy mecz piłkarski o pułchar Prezydenta R. P. Warszawa — Wilno.

Z ustaleniem składów Warszawy kłopot ma zarząd WOZPN, gdyż z spośród przewidzianych do reprezentacji piłkarzy nie mogą grać gracze Polonii: Kulla, Strauch i Nytz, kontuzjowani na ostatnim ligowym meczu Polonii.

Definitywny skład Warszawy ustalony zostanie dziś lub jutro.

JĘDRZEJOWSKA WYELIMINOWANA PRZEZ LUMB.

BAWOROWSKI ZAKWALIFIKOWAŁ SIĘ DO POŁFINAŁÓW

W środę rozegrane zostały na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych w Hamburgu ćwierćfinałowe pojedynki. Baworowski pokonał Francuza Pelizza 5:7, 1:6, 6:1, 6:4, 6:2. Węgier Szigeteli wyeliminował Niemca Metaxę 6:8, 7:5, 6:4, 3:6, 6:3. Węgier Gabory odniósł zwycięstwo nad Redlem 6:3, 6:1, 6:8, 6:4. Czwarte spotkanie pomiędzy Francuzem Destremem a Goepfertem odbyło się w czwartek. W razie porażki Goepferta, co jest zupełnie prawdopodobne, do półfinałów zakwalifikują się sami goście zagraniczni, wszyscy bowiem Niemcy zostali już wyeliminowani.

BUDGE I MAKO ZNOWU POKONANI W BIAŁOGRODZIE

W środę odbyły się w Białogrodzie dalsze mecze tenisowe z udziałem Budge i Mako. Amerykanie, jak się okazało, są przemoczeni i znowu ponieśli porażki. Para jugosłowiańska Puncce — Kukuljevic pokonała mistrzowską parę Wimbledonu 2:6, 6:1,

7:5, 6:4. W grach pojedynczych czeski junior Drobny wygrał z Mako 3:6, 6:1, 6:3, Puncce przegrał z Budge 2:6, 3:6.

JAPONIA NIE REZYGNUJE Z OLIMPIADY

Generał sekretarz 12 igrzysk olimpijskich w Tokio Matsuzo Nagai wyświadczył w środę depeszę do przedstawicieli francuskiego komitetu olimpijskiego Francois Pietri, w której komunikuje, że wszystkie pogłoski, które się ukazały w prasie zagranicznej na temat rezygnacji Japonii z igrzysk olimpijskich, pozbawione są wszelkich podstaw.

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKIEJ W PILCE WODNEJ NA MECZ Z FINLANDIĄ

Kapitan związkowy Polskiego Związku Pływackiego p. Berlik ustalił na podstawie obserwacji ostatnich meczów piłki wodnej o mistrzostwo Polski następujący skład reprezentacji Polki na mecz z Finlandią: bramka — Zakrzewski (KSZO), obrona — Halor (Giszowiec) i Karpiński (AZS), pomoc — Jedryski (Giszowiec), atak — Jankowski (EKS), Iwanow (AZS), Karliczek (EKS), rezerwa — Madej (Giszowiec).

Skład ten jest prowizoryczny i może ulec zmianie po mistrzostwach Polski w Bielsku.

BAWOROWSKI WALCZY W POŁFINALE Z SZIGETELI. ZWYCIĘSTWA POLSKICH TENISISTÓW W GRACH PODWOJNYCH

W dalszych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Niemiec w Hamburgu para Hebda — Couquerque pokonała parę Pietzner — Cotes 10:12, 7:5, 6:3, kwalifikując się do ćwierćfinału. A para Tloczyński — Wheeler wygrała z parą Fabyan — Hildebrandt 6:1, 6:1.

W grze pojedynczej panów Baworowski walczyć będzie w półfinale z Węgrem Szigeteli.

K. RYLSKI

Tajemnica Czarnej Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Po kilku dniach Poradzki się uspokoił i postanowił na własną rękę przeprowadzić śledztwo w sprawie Ireny.

Poradzki miał na myśli swą stenotypistkę w biurze, Marylę Sroczyńską, którą przyjął przecież z polecenia Ireny.

Poradzki wierzył, że jest ona kuzynką Ireny, to też chyba poinformuje go najlepiej o swej kuzynce. Opowie mu wszystko...

Ta myśl pochłonęła go zupełnie i dlatego udał się do biura, mimo iż jeszcze nie wrócił do spokoju po „wizycie” u Toruńskiego.

Pani Halina, rada ze zbliżenia, jakie nastąpiło między nią a mężem w ciągu tych kilku dni — pragnęła zatrzymać go w domu. Niech się poradzi jeszcze lekarzy, może polecą mu wyjazd na odpoczynek, wtedy wyjedzie z nim razem, będzie go pielęgnować... Ale Poradzki nie zwracał uwagi na jej prośby: powiedział, że czuje się już zupełnie dobrze i że nie może pozostawić biura oraz interesów w obecnym stanie.

Naprawdę. Poradzki nie miał powodów, by udać się do lekarza. Jakże bowiem lekarz mógł go wyleczyć z takiej „choroby”?

— Sewerynie — prosiła go zatroskana pani Halina. — Może jednak wyjechał byś na odpoczynek? Przecież nerwy twoje są tak rozrzucone, że obawiam się, iż to wszystko skończy się bardzo źle...

— Masz rację, Halinko, może posłucham twej rady, ale nie teraz jeszcze. Musi to jeszcze potrwać — wkładał palto. — Muszę jeszcze dokonać kilku transakcji... Wiesz przecież, że moi prokurenci nie dają sobie bezu mnie rady.

— Ależ możesz im śmiało zaufać. Są firmie nadoddani, i na pewno interes na tym nie ucierpi...

— No, kochanie, pozostaw już lepiej mnie trochę o interesy. Muszę sam wszystkiego dopilnować. Halina nie sądziła, że Seweryn ukrywa coś kolwiek przed nią: była przekonana, że raczej jest to prawda, iż zdenerwowany jest z powodu pewnych niepowodzeń w interesach. Zresztą, Halina była mimo wszystko naiwna: nie mogła przecież przypuszczać, że mąż jej związał się z jakąś awanturą, z jakąś niezwykłą bandą zbrojnych. Nie wierzyła, że jej mąż zdolny jest pokochać kobietę aż tak do szaleństwa, aż do samozaparcia i brania udziału w zbrodniczych eskapadach.

Sama jest młoda jeszcze i piękna; wie, czego mężczyzna szuka w kobiecie... Wie, czym można zdobyć sobie mężczyznę... Ale czyż mogła uwierzyć, że kobieta potrafi tak podzielać na mężczyznę, że wciąż go w sieć zbrodni?

Tylko szalenięć może zdobyć się na podobne wyczyny dla kobiety!

Nie, Halina nie mogła przypuszczać, że mąż jej spotka taką kobietę, jak Irena, która uczyni zeń dowolne narzędzie dla swych zamysłów.

Poradzki nie chciał teraz wszczynać rozmowy ze swą żoną: bał się po prostu, że wyrwie się z jakimś nieostrożnym słowem. Szybko pożegnał żnę, ucałował jej czoło i wyszedł po raz pierwszy od szeregu dni na ulicę...

Niepokój zniknął z jego twarzy, nie znać było na nim prawie śladu po ciężkich przeżyciach. Był to ten sam Poradzki, co niegdyś. Coprawda można było sądzić, że wstał niedawno po jakiejś chorobie: ktoś jednak mógł przejrzeć co się dzieje w sercu Poradzkiego? W jego najtajniejszych myślach?

Chwilami wydawało mu się, że jakaś dłoń wysuwa się do niego, że zwraca się w pięść i krzyczy mu prosto w twarz: „Morderca! Zbój!”... Ale były to oczywiście płonne obawy. Nikt mu nie groził, nikt go nie zaczepił... Szedł na piechotę do biura i pewność jego powoli wracała. Znajomi, przyjaciele, których spotkał po drodze, klaniali mu się uniżenie, z uśmiechem na ustach.

— Moje uszanowanie, panie Poradzki!

— Najuniżeńsze dla pana dyrektora!

Poradzki zdejmował spokojnie kapelusz i myślał przy tym:

— Ach, gdybyście wiedzieli, gdybyście zdawali sobie sprawę, komu się tak klanicie!

A jednak, mimo woli, zachowanie otoczenia wracało mu do spokoju. Mógł teraz spokojnie zastanowić się nad swoją sytuacją.

Tak, dlatego że nikt nie wie, nie zdaje sobie sprawy, może się spokojnie zastanowić nad wszystkim, a szczególnie nie pozwolić, by ktoś go wciągnął w nowe bagno. Zdaje sobie dokładnie sprawę, że nie jest stworzony aby prowadzić życie podwójne... Z jednej strony ogólnie szanowany Seweryn Poradzki — z drugiej zaś strony!

Pożał się Boże! — w duszy jego kotłowało się i po raz pierwszy szukał ocalenia i pomocy u Boga... Boże, daj mi siły, aby wytrwać, by zwyciężyć!

Ta myśl uspokoiła go jeszcze bardziej. Wydawało mu się, że naprawdę jakaś wyższa siła przysłała mu z pomocą. Szedł spokojnie przed siebie, oddychał miarowo, i spoglądał jeszcze trzeźwiej na życie.

A Irena? Jakże mocno ją kocha, jaką dumą napawa go sama myśl, że posiada tak niezwykłą, tak cudowną kobietę...

Jakże jednak może się wyzwolić spod jej czaru?

Nie, zdawał sobie sprawę, że jest to zupełnie niemożliwe. Ale w jego umyśle zjawiała się znowu inna myśl, nadzieja, że się zdoła jakoś z tej sytuacji wy dostać. Na pewno... Spróbuj raz jeszcze z nią pomówić... Opowiedziała mu przecież o swym życiu, uderzyła w nutę szczerości... Cierpiała przecież sama dla swej miłości, i może dzisiaj jeszcze cierpi... Powiedziała mu, że jest szczęśliwa, że go spotkała na drodze swego życia... Kocha go naprawdę... Zapewniała go, że krzywda nie stanie mu się, chyba po jej trupie...

A może kłamała?

Jakże się bowiem mogło to wszystko stać? Może go po prostu oszukała? Może chodziło jej tylko o to, by go jeszcze bardziej związać ze zbrodniczą bandą? Czyżby była tylko demonem, bez żądźla ludzkich uczuć?

Nie, musi raz jeszcze z nią pomówić. Jeśli nie zgodzi się zaś zerwać z tą bandą, jeśli nie zgodzi się w imię swej miłości zmienić trybu życia — wtedy sam się obroni! Tak, obroni się!

Ale musi wszystko planowo przyszykować, musi pomówić z jej kuzynką, z Marylą Sroczyńską, musi wiedzieć wszystko o jej życiu...

Nagle zadrał na myśl, która zjawiała się w jego umyśle. Stało się to w chwili, gdy sobie przypomniał, w jaki sposób zaangażował Marylę Sroczyńską. Sam się dziwił: czy się to stało przypadkowo, czy też Maryla została nadesłana dla kontrolowania jego zachowania, jego interesów? Czyżby Irena nie zabezpieczyła się specjalnie nasłaniem urzędniczki, która go będzie miała na oku?

Niegdyś nie wpadłby nigdy na taką myśl, dzisiaj jednak spojrzal na rzeczy zgoła innymi oczyma!

Ta myśl nęka go teraz, nie daje mu spokoju: i gdy przybył do biura, rzucił przede wszystkim spojrzenie w stronę nowej stenotypistki. Usiłował coś wyczytać z jej twarzy, z jej miny. Jednak nic nie zdołał zauważyć. Maryla Sroczyńska, jak inni urzędnicy, przywitała go uniozonym ukłonem.

Poradzki wszedł do swego gabinetu. Na biurku zastał bukiet kwiatów z napisem: „Dla naszego kochanego szefa z intencji wyzdrowienia — personel biurowy”. Te kwiaty znowu go zmartwiły: Czyżby wart był tych oznak przywiązania? On, morderca?

Gdy prokurent wszedł do gabinetu, i począł mu referować bieżące sprawy, postawił mu Poradzki pytanie, które go zaskoczyło...

(Dalszy ciąg jutro)

Zbrodnie króla żebraków

W dwa tygodnie po pamiętnym festynie zatelefonoval do prefekta policji Grice'a, król żebraków i domagał się 500.000 franków okupu za papię Grice. Roustan daje przerażonemu prefektowi trzy dni czasu do namysłu.

ZAMORDOWANIE PAPY MORTONA

Pani Grice z trudem otworzyła oczy. Nabrzmięła od ciągłego płaczu powieki sprawiły jej fizyczny ból. Znowu ujrzała nad sobą mały skrawek sufitu czarnej od szadzi. Ten sam obraz widziała już od kilku dni, od chwili, kiedy się tu dostała jako niefortunna ofiara zbrodni. Kiedy ją przywieziono i rzucano ją na łóżko miała wrażenie, że za chwilę nadchodzi koniec, że za chwilę musi umrzeć. Śmierć jednak nie nadchodziła, ale za to cierpienia zwiększały się z dnia na dzień.

Już pierwszego dnia musiała odpędzić od siebie jakiegoś potężnego olbrzyma, który sędząc, że spi, rzucił się na nią i przywarł do jej piersi. Najwyższym wysiłkiem odepchnęła od siebie trąba i poczęła przeraźliwie wzywać pomocy.

Wtedy to po raz pierwszy ujrzała piękną dziewczynę o ciem-

downych, miedzianych włosach. Dziewczyna przypadła do kolan ojca i placząc błagała:

— Papo, papo puść ją, błagam cię. Co ty chcesz od niej? Przecież zaraz przyjdzie Roustan.

Na sam dźwięk tego nazwiska olbrzym, którym jak łatwo się domyślić był papa Morton, natychmiast odpechnął od siebie zmaltretowaną prefektową i mruzcąc jakieś przekleństwa wyszedł z izdebki.

Pani Grice myślała, że dziewczyna zostanie i będzie się mogła czegoś dowiedzieć. Niestety wraz z Mortonem wyszła i jej go córka, Krystyna.

Pani Grice znowu została sama. Jeszcze nie wiedziała dlaczego porwano ją, ale nazwisko Roustana pozwoliło się jej domyśleć, że w grę wchodzi tu i osoba jej męża. Niejednokrotnie słyszała przecież, że mąż tropi groźnego przestępcę, który właśnie zwał się Roustan. A więc dostała się w ręce króla żebraków. Jakież los ją oczekuje?

Nazajutrz około południa do izdebki wszedł Roustan. Był w masce. Obok króla stał drab, dwumetrowej wielkości. Roustan, złożony ukon prefekto-

wej, niczym na dworskim przyjęciu odezwał się:

— Piękna pani, proszę śmiało powiedzieć, czy źle tu usługują. Natychmiast wydam odpowiednie zarządzenia.

Pani Grice spoglądała ze zdumieniem na tego zamaskowanego jegomościa. Domyślała się, że to musi być ktoś znaczny, ale nie była w stanie konkretnie zwać swych myśli. Ot pomyślała sobie w pewnej chwili, że to właśnie Roustan, król żebraków. Na wszelki wypadek zapamiętała jeden szczegół: oto za maskowany jegomość miał na prawej ręce, na grzbiecie, dość duże znamię w kształcie niedokończonego serca.

Oświadczenie człowieka w masce było wypowiedziane z taką niefrasobliwością, że pani Grice nie licząc się ze skutkami swych słów wypaliła:

— Byłabym panu niezmiernie wdzięczna, gdyby pan zechciał pouczyć tu jednego starca, że nie napada się na bezbronne kobiety.

Roustan, usłyszawszy skargę poderwał się, jak oparzony. Rysknął:

— Dawać tu Mortona. Towarzyszący Roustanowi drab już był za drzwiami. Po chwili wrócił:

— Wyszedł — oświadczył. — No już ja tego lajdaka nauczę — warczał Roustan — a zwracając się do pięknej prefektowej: — Proszę wierzyć, że nikt już nie zakłóci pani spokoju.

Chwilowo jednak musi pani być tutaj i czekać, aż zalatwiona zostanie pewna drobnostka.

W minutę później Roustan opuścił izdebkę.

Leniwie wlokły się dalsze godziny. Gdzieś daleko po południu jakaś starsza kobieta przyniosła obiad i nie mówiąc ani słowa oddała go. Z niechęcią, acz z wielkim apetytem zabrała się pani Grice do doskonale przyrządzonych potraw, których było aż kilka i to podanych prawie tak, jak w restauracji.

Minęło kilka godzin. Począł się już zmierzchać. Prefektowa nie mogła dostać się do wysoko umieszczonego okna. Przynajmniej chciałyby sobie urozmaicić czas. I oto nagle znowu drzwi otwarły się i ukazał się ponury olbrzym. Tym razem był jeszcze okropniejszy. Oczy zaczęły wienione, twarz nabrzękała. Od razu rozszedł się straszliwy odor alkoholu.

Papa Morton podszedł do prefektowej i usiłował mówić głośno:

— Moja ty gołąbeczko, po co mi się opierasz. Czy myślisz, że jeżeli mnie odmówisz, to on ci daruje. Ho, ho. Mylisz się. Chodź gołąbeczko, zobaczysz, że ja też umiem kochać.

Pani Grice była przerażona. Znikąd pomocy, znikąd oparcia. Co robić? Wzywać pomocy, ale przecież na pewno nikt go nie ma. A tymczasem papa Morton nie widząc oporu ze strony prefektowej zbliżył się

do niej i wyciągnął wielkie ramiona. Usiłował dosięgnąć prefektową. Pani Grice wczas odskoczyła. Papa Morton chrząpliwie się zaśmiał:

— Czy chcesz się w ślepą bawkę bawić? — mruzczał.

I znowu doskoczył. Rozpoczęła się jakaś niesamowita gonitwa naokoło małego stoliczka. Ciężko dysząc pani Grice czuła, że opuszczają ją siły, że za chwilę padnie ofiarą tego starca.

Nagle... Olbrzym porwał ją w ramiona. Rycząc z uciechy niośił ją w kierunku nieposłanego łóżka. Wtedy to pani Grice poczęła przeraźliwie krzyczeć. Papa Morton nie wypuszczał jej z ramion.

Ale oto drzwi się otwierają. Na progu stoi człowiek w masce. Trzyma w ręce rewolwer.

— Puść — krzyczy — papa Morton, puść ją natychmiast, bo kula w łeb.

Papa Morton trzyma panią Grice i nie puszcza.

— Nie dam jej — krzyczy.

I znowu rozlega się zdecydowany rozkaz:

— Puść, bo strzelam.

Papa Morton pada z panią Grice na łóżko i w tej chwili rozlega się huk dwóch strzałów rewolwerowych.

Na plecach olbrzyma ukazują się obficie krew.

Pani Grice spazmatycznie krzyczy:

— Zabierzcie tego trupa, zabierzcie, ja chcę żyć...

(Dalszy ciąg jutro).

Zawody strzeleckie o mistrzostwo m. Piotrkowa

W dniu 19 czerwca b. r. odbyły się zawody strzeleckie zespołowe o mistrzostwo m. Piotrkowa i nagrodę przechodnią Policijnego Klubu Sportowego.

Warunki zawodów: broń kbk. bz. krajowa, odległość 50 m., tarcza 20 x 14, seria po 5 strzałów leżąc bez podpórki.

W zawodach brały udział następujące kluby i organizacje: Rodzina Wojskowa Koło Piotrków, Związek Strzelecki, Policynny Klub Sportowy, Pocztowe

P. W., Kolejowe P. W., Klub Sportowy Oficerów i Rezerwy, Zw. Rezerw. K. S. Więzienie.

I-sze miejsce zdobył Klub Sportowy Związku Strzeleckiego osiągając 818 punktów na 1000 możliwych, II-gie miejsce zdobył Klub Sportowy Rodzina Wojskowa Koło Piotrków osiągając 787 punktów na 1000 możliwych, III-cie miejsce zdobył Policynny Klub Sportowy osiągając 783 punktów na 1000 możliwych.

Kurs instruktorski łuczniczy w Piotrkowie

W dniach od 27 czerwca do 4 lipca 1938 r. został zorganizowany przez Miejską Komendę P. W. i W. F. kurs instruktorski łuczniczy, na który zgłosiły się następujące organizacje: Rodzina Wojskowa Koło Piotrków, Pocztowe Przystosowanie Wojskowe, Związek Strzelecki, Robotniczy Klub Sportowy „Skra”. Ogółem 11 osób.

Z wynikiem pomyślnym kurs ukończyli: 1. p. Switalska Zofia (Rodzina Wojskowa), 2. Bożyk Genowefa (Rodzina Wojskowa), 3. Gierzyńska Janina (Rodzina Wojskowa), 4. Rettinger Andrzej (Rodzina Wojskowa), 5. Michalik Maria (Robotniczy Klub Sportowy „Skra”), 6. Michalik Zygmunt (Robotniczy Klub Sportowy „Skra”), 7. Swiderek Józef (Pocztowe P. W.), 8. Kozlik Stefan (Pocztowe P. W.), 9. Pietras Mieczysław (Pocztowe P. W.), 10. Szeffer Edward (Związek Strzelecki), 11. Przybyłowicz Henryk (Związek Strzelecki).

Kurs powyższy został zakończony zawodami łuczniczymi o mistrzostwo kursu. Konkurencja Ł. 1.

W konkursie Pań: I-sze miejsce zajęła p. Switalska Zofia osiągając 76 pkt. na 135 możliwych, II-gie miejsce zajęła p. Bożyk Genowefa osiągając 75 pkt. na 135 możliwych, III-cie miejsce zajęła p. Gierzyńska Janina 41 pkt. na 135 możliwych, IV-te miejsce zajęła p. Michalik Maria osiągając 37 pkt. na 135 możliwych.

Konkurencja Panów: I-sze miejsce zajął p. Kozlik Stefan osiągając 77 pkt. na 135 możliwych, II-gie miejsce zajął p. Rettinger Andrzej osiągając 59 pkt. na 135 możliwych, III-cie miejsce zajął p. Swiderek Józef osiągając 38 pkt. na 135 możliwych.

Poza konkurencją odbyło się strzelanie o Odznakę Łuczniczą

Czyja zguba?

Na terenie m. Piotrkowa zostały znalezione różne rzeczy, mianowicie: portmonetka z pieniędzmi, zegarek, parasolka damska i uзда od konia.

Prawi właściciele, po udowodnieniu własności, mogą odebrać znalezione rzeczy w Komisariacie P. P. w Piotrkowie.

Do wynajęcia

DWA pokoje z kuchnią z wygodami. Władomość w Kinie „Czary”

Kino - Teatr
CZARY

Piotrków Tryb.
Legionów 11

Dzisiaj i dni następnych!
Potężny dramat przewyższający pamiętny film „Jestem Zbiegiem” p. t.

ZBIEG Z SAN QUENTIN

Film którego akcja od początku do końca przebiega jak dynamit.

Początek o g. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

Popołudniówka o godz. 3 Smierć czyha w dżungli

Kino - Teatr
ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Autobusy firmy „Arbon” odchodzą:

Z Piotrkowa do Tomaszowa o godz. 9.45, 12.10, 14, 16.50 i 21.40.

Z Tomaszowa do Piotrkowa o g. 8, 10, 12, 15.20 i 20

Wystawa marynistyczna

Staraniem Sekcji Artystycznej Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie, we wrześniu b. r. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie organizuje wielką wystawę prac marynistycznych w malarstwie, rzeźbie i grafice ze zwróceniem specjalnej uwagi na prace o charakterze wojenno-morskim. Komitet stara się o uzyskanie protektoratu gen. broni Kazi-

mierza Sosnkowskiego nad tą wystawą.

Przewidywane są nagrody za najlepsze dzieła, nie tylko od L. M. K., ale i ze stron innych instytucji.

Jury wystawy przyjmować będzie wyłącznie prace dotąd niewystawiane i nie więcej jak trzy jednego autora.

Termin nadsyłania eksponatów upływa z dniem 15 sierpnia.

Plaga kradzieży w Belchatowie

W nocy na 12 bm. na szkole Dębickiej Marianny, zam w Belchatowie przy ul. Leśnej z zamkniętego mieszkania za pomocą otworzenia okna skradziono 1 pierzynę i poduszkę parę pantofli damskich, parę pantofli męskich oraz bieliznę ogólnej wartości 100 zł.

Tegoż dnia na szkole Przędzkiej Anieli zam. w Belchatowie, przy ul. Ewangelickiej nr. 4 z zamkniętej komórki skradziono kożę, wartości 6 zł.

W nocy na 12 bm na szkole Drzewicza Karola zam. w wsi Wola Mikorska gm, Belchatówek, skradziono z niezamkniętej komórki 7 kur i 6 kurcząt wartości 28 zł.

Ubezpieczalnia Społeczna w Tomaszowie Maz. w ślad za ogłoszeniem z dnia 29 czerwca b. r. podaje do wiadomości zainteresowanym, że oferty na wydzierżawienie lokomoty konnej przyjmowane będą do dnia 20. VII. 1938 r. do godz. 12-iej w pol. w sekretariacie Ubezpieczalni

DYREKCJA

UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ

w Tomaszowie Mazowieckim

Na fali radiowej

„Bilecik miłośny” — Bałuckiego nadeje Polskie Radio

Dnia 15 lipca w przerwie koncertu rozrywkowego, który rozpoczyna się o godz. 19.30 i trwać będzie do 20.45 Rozgłośnia Krakowska nadaje „Bilecik miłośny” — mało znany żart obyczajowy Bałuckiego, w którym odżyje satyra tego pisarza z zachowaniem stylowości epoki. Sceniczne utwory Bałuckiego, oparte o środowisko mieszczańskie, na tle którego umiał stworzyć nieskomplikowane lecz wiecznie żywe typy okazały się wielce radiofoniczne. To też skecz piątkowy radiofonizowany przez Kazimierza Schuberta rozweseli z pewnością radiosłuchaczy.

Wież Mokra będzie radiofonizowana

Leżąc w odległości 5 kilometrów od Zamościa w woj. lubelskim wieś Mokra była dotychczas jedną bodaj z najbardziej zaniedbanych wsi w kraju. Na drodze wyboje po kolana, w słotę takie błoto, że z ciężarami nie przejedzie.

Wiele chałup pamięta jeszcze czasy przedwojenne. Ponieważ groziły zawaleniem, podpierano je drągami. Chałupy jedna przy drugiej, na wypadek pożaru cała wieś pojędzie z dymem.

Uprząkzył się wreszcie ten stan mokrzański chłopom i postanowili z nim skończyć naprawdę. Mokrzanie postanowili ze swej wsi zrobić wieś wzorową. Przy minimalnej pomocy wydziału powiatowego, własnym niemal całkowicie wysiłkiem budują drogę przez wieś, układają chodniki, porządkują podwórza i oneśńcia gospodarskie. W dalszym ciągu wybudują Dom Ludowy, w którym znajdzie ponieszczenie sala teatralna, lokale dla spółdzielni, ochronki no i świetlica. W świetlicy będzie radio. Radioodbiornik świetlicowy będzie jednak tylko do użytku zbiorowego. Poza tym cała wieś zostanie radiofonizowana. Do całkowitej radiofonizacji przyczyni się przeprowadzenie przewodu elektrycznego z Zamościa, który dostarczy prądu.

Już dziś w mokrym widać nad niektórymi dachami anteny radiowe.

W niedalekiej przyszłości antena będzie nad każdym dachem.

Wiśnie dojrzewają w Holandii. Wrażenia z Holandii

Dnia 16. VII. o godz. 16.45 Stanisław Broniewski wygłosi felieton p. t. „Wiśnie dojrzewają w Holandii”. Prelegent który widział ten ciekawy kraj nie tylko od strony firmowych osobliwości, notowanych w Bedeckerze, dokonał obserwacji zdala od międzynarodowych szlaków turystycznych. We wrażeniach, którymi podzieli się z radiosłuchaczami zarysuje się prawdziwe oblicze tego kraju i jego mieszkańców.

Biblioteka dzieł scenicznych

Miedzystowarzyszeniowa Komisja Artystyczna w Tomaszowie postanowiła zorganizować stałą bibliotekę teatralną

W związku z tym zakupiono już pewną ilość dzieł scenicznych i podręczników fachowych dla pow. biblioteki która w najbliższym czasie będzie czynną.

„Dziennik Piotrkowski” czytają wszyscy!

Wykryty schowek na pieniądze

W dniu 9 bm. na szkole Urboszka Władysława zam. w komornikach, gm. Bogusławskie skradziono ukryte na podwórzu między ceglami 70 zł.

Prace nad planem zabudowania miasta

W poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta p. A. Rączaszka, czwarte posiedzenie Komisji Planu Zabudowania Miasta, na którym omawiana była sprawa projektu sporządzonego przez Biuro Planu Regionalnego w Łodzi o zabudowanie m. Tomaszowa.

Rozpatrywano szereg spraw dotyczących pow. planu zabudowania oraz możliwości wzmożenia budownictwa mieszkaniowego.

Na posiedzeniu pow. Komisji składającej się z 40 osób (w tym 20 radnych) obecny był również Hr. Ostrowski.

Półkolonie dla 150 dzieci

Towarzystwo Ochrony Zdrowia (T. O. Z.) Oddział w Tomaszowie Maz organizuje półkolonie dla 150 biednych dzieci naszego miasta. Kolonie te uruchomione będą już w niedzielę dnia 17 bm. w budynku przy Gimnazjum Żyd. (Wieczność 47). Na stanowisko kierownika pow. kolonii zaangażowany został p. Dr. B. Rajzman.

Uroczyste otwarcie kolonii nastąpi w dniu 24 bm. przy udziale przedstawicieli Centrali T. O. Z. w Warszawie, przedstawicieli miejscowych organizacji i stowarzyszeń społecznych, inteligencji i t. d.

Wycieczka do Gdyni

Zarząd Ligi Morskiej i Kolonialnej oddział w Tomaszowie organizuje w najbliższych dniach wycieczkę do Gdyni. Wyjazd z Tomaszowa w dniu 22 bm. Powrót dnia 27 lipca br. Opłata (wraz z noclegami) zł 23.70

W programie — zwiedzenie Gdyni, przejazd motorówkami po porcie, przejazd z Gdyni na Hel.

Zapisy przyjmuje sekretariat L. M. i K. (Mościckiego 20) do dnia 19 bm.



Nowe ceny pieczywa

Komisja Cennikowa Starostwa Brzezińskiego ustaliła następujące ceny na pieczywo: Chleb żytni 35 gr za kg., chleb razowy 30 gr za kg., bułki pszenne 70 gr za kg.

Cennik pow. ważny dla całego powiatu Brzezińskiego.

Okazja

Część domu i placu ul. Polna 22 sprzedam. Pruszków, Komorów, Bohdan Zablocki.

Kary na opornych

Starostwo Pow. Piotrkowskie w dniu 11 VII rb za nieutrzymanie budynków w odpowiednim stanie skazało nast. właścicieli nieruchomości: Łaszczewski Antoni, zam. ul. Wolborska 26 — 5 dni aresztu. Próba Janina Wolborska 46 — 100 zł z zamianą na 5 dni aresztu. Gamrat Zofia Wolborska 68, 10 dni aresztu. Chmielińska Aniela Pasaż Rupowskiego 9 — z zamianą na 5 dni aresztu. Thomas Waclaw, Wolborska 41 — 1 tydzień aresztu. Pyszkiewicz Kazimierz, Wolborska 35 — 100 zł z zamianą na 4 dni aresztu. Akierman Jan, Sienkiewicza 6 — 2 tygodnie aresztu. Nowakowski Klemens, Wolborska 48 — 10 dni aresztu. Pępkiewicz Stanisław, Narutowicza 55 — 5 dni aresztu.

Rogulski Adam, zam. w Piotrkowie, ul. Bugajska 16 na 200 zł grzywny z zamianą 10 dni aresztu. Gajda Franciszek, ul. nowy świat 15 na 100 zł grzywny z zamianą na 10 dni aresztu. Turketti Jan ul. Słowackiego 65 na 100 zł z zamianą na 10 dni aresztu. Bitner Edward ul. Piłsudskiego 80, na 100 zł z zamianą na 5 dni aresztu. Perłowicz Szlama ul. Pl. Czarneckiego 8, na 400 zł grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu. Gulczyński Edward ul. Pl. Litewski 9, na 30 zł z zamianą na 5 dni aresztu.

W sobotę otrzymają Prenumeratory, nasz bezpłatny dodatek tygodniowy „ŻYCIE KOBIECE”

Złodziej w mieszkaniu elektrotechnika

Na szkodę znanego elektrotechnika p. Glińskiego Zygmunta, w Piotrkowie przy ul. Al. Cmentarnej 4/1 z zamkniętego mieszkania skradziono opornik do regulowania światła wartości 80 zł.

Plac do sprzedania. Wiadomość: Słowackiego 70.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23, tel 10-65

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz